Wychodzi codziennie rano oprócz dni poświątecznych
Adres Redakcyi: Kijów, Prorezna 13, Telefon 2464
Administr. i Drukarni Polskiej: Kijów, Prorezna 5, Tel. 1672
Rękopisów Redakcya nie zwraca.
Redaktor przyjmuje od 12 — 1. Sekretarz od 6 — 8.
Administracya otwarta od 10 — 4 po poł. i od 6 — wieczorem
ogłoszenia przyjmuje się do godziny 5 wieczór.

DZIENNIK KIJOWSKI

PISMO POLITYCZNE, SPOŁECZNE I LITERACKIE.

	miesięcz.	kwart.	,6 rocz.	rocz.
Prenumerata: W kraju	1.—	3.—	6.—	12.—
Za granicą	1.50	4.50	9.—	18.—

Za zmianę adresu 30 kop.
OGŁOSZENIA: Za wiersz petitowy lub jego miejsce przed tekstem 40 kop. pierwszy i 20 kop. każdy następny raz, za tekstem 20 kop. pierwszy i 10 kop. następny raz, zawiad. żałobne po 40 kop. W rubryce „Nadesłane" wiersz petitowy lub jego miejsce 1 rb.
Numer pojedyńczy 5 kop.
Prenumeratę i ogłoszenia przyjmuje Administracya

Ś. † P.

TADEUSZ

Ursyn-Pruszyński

po długich i ciężkich cierpieniach zmarł dnia 5 lipca 1910 r. w Kazarynówce, przeżywszy lat 66.

Pogrzeb odbędzie się w Ryszczowie w czwartek dnia 8 lipca r. b. O czem stroskana żona, córka i zięć zawiadamiają krewnych i znajomych.

Osobne zawiadomienia rozsyłane nie będą.

18691

Uroczystości grunwaldzkie.

Pochód niedzielny w Krakowie.

Już od godziny 7 rano spieszyły na Błonia dziesiątki tysięcy deputacyi, oddziałów sokolskich i publiczności. Sokoli zgromadzili się na boisku; reszta uczestników—poza boiskiem, na ogromnej płaszczyźnie u stóp mogiły Kościuszki, z widokiem na królewski Wawel. Deputacye przybywały z orkiestrami i zajmowały przeznaczone miejsca, wskazywano im przez naczelnika straży ogniowej miejskiej p. Nowotnego, pełniącego służbę na koniu i przybranego w historycznie wierny mundur oficera 4 pułku ułanów wojska polskiego.

P. Nowotny miał do pomocy swoich adjutantów, ułanów z lancami, o biało-czerwonych chorągiewkach. Osobno udzielał wskazówek mistrz ceremonii, radny p. Piotr Kosobucki, przybrany w strój polski i mający buzdygan starszego cechu ślusarzy w ręku. Pomagali mu akademicy w ustawieniu grup.

Około godz. 9 pokryły się błonia barwnymi zastępami ludzkimi, złożonymi ze wszystkich warstw społecznych. Tam, gdzie stały grupy ludowe, łąka zakwitła żywymi kolorami strojów włościańskich; naprzeciw grupy włościan stanęła druga, w polskich bogatych strojach. Delegaci rad powiatowych, wielu posłów, reprezentanci miast Lwowa i Krakowa, reprezentanci towarzystw strzeleckich wystąpili w bogatych strojach narodowych, bramowanych drogiemi futrami deliach i kołpakach z czaplemi piórami. Nader barwną i charakterystyczną grupę stanowili kozernicy krakowskiego Towarzystwa strzeleckiego, niosący stare łuki i przybrani w bajecznie kolorowe kostyumy średniowieczne, mający na głowie kapelusze ze strusiemi piórami. Prezes krak. Tow. strzeleckiego, poseł d-r Wal. Staniszewski, przybrany był w strój województwa krakowskiego, wykonany ściśle według historycznych wzorów.

Obok bogatych polskich strojów stali mieszczanie krakowscy ze sztandarami cechowymi; mieszczanie ci byli w strojach polskich, jak również innych warstw przedstawiciele. Sąsiednią z nimi grupę stanowili kolejarze, robotnicy z kamieniołomów w Podgórzu, grupa robotników katolickich i socyalno-demokratycznych. Wśród grupy mieszczańskiej zwracały uwagę mieszczanki z Żywca, przybrane w staroświeckie piękne stroje: jedwabne amarantowe spodnice i staniki, z delikatnymi tiulowymi, haftowanymi misternie fartuchami, takiemiż chustkami na ramionach; na głowach miały złociste czepce i ciężkie korale na szyi.

Na gościńcu stanęły banderye krakusów ze wszystkich okolicznych wsi na dziarskich koniach; krakusi mieli czerwone krakuski z pawiemi piórami, białe sukmany, granatowe żupany, osłaniające białe, haftowane na piersiach koszule.

Oklaskami powitano przybywających chłopców osieroconych z zakładu św. Józefa; przyprowadzili oni model zdobytej pod Grunwaldem krzyżackiej armaty, opleconej kwiatami wraz z kołami; owacyjnie witano też wychowanków zakładu ks. Lubomirskiego, przybyłych z dzielną własną orkiestrą.

Około godz. 10 wymaszerowali sokoli, około 10,000 z boiska, przyszli z kilkudziesięciu sztandarami poza ustawione już deputacye i stanęli naprzeciw trybuny, z której kazanie wypowiedzieć miał ks. biskup Bandurski. Z trybuny roztaczał się wspaniały widok na zebrane masy. Naokoło stały rzesze ludzi, jedną wiedzione myślą, jednem uczuciem. Ponad nimi strzelały barwne sztandary, których liczba dochodziła 200, jako to sokole, cechowe, różnych stowarzyszeń i korporacyi.

Orkiestry w liczbie około 35 grały naprzemian pieśni narodowe. Wśród grup trzymano przeszło 100 wieńców.

Na dany znak zapanowała cisza; naokoło głównej trybuny ustawiły się w szerokiem półkolu sztandary cechowe w liczbie 41. Wtedy chór przybyłych z całego kraju sokołów, pod batutą znanego śpiewaka i kompozytora prof. Bursy przystąpił do odśpiewania pieśni „Boga Rodzica".

Po odegraniu na trąbce hejnału, grywanego zwykle z wieży Maryackiej, oraz pierwszych taktach orkiestry, rozbrzmiała potężna uroczysta pieśń polskiego rycerstwa.

Na trybunę wszedł ks. biskup Bandurski i wypowiedział do zastępów sokolich podniosłe kazanie następującej treści:

Kazanie ks. Bandurskiego.

Błogosławieństwo Ci, Polsko, i chwała,
Bo choć my wszyscy cierpieli pospołu,
Tyś najwielmożniej z nas wszystkich cierpiała;
Ty niebotyczną Twej krzywdy ogromem
Wrogów trzymałaś wciąż pod Bożym gromem.
Ty wśród mąk sercem, co kochało wiele
Potężniej żyłaś, niż ujarzmiciele
I życiem Twojem Tyś nam życie dała!
Błogosławieństwo, Ci, Polsko i chwała!

Po tym wstępie wspomniał kaznodzieja o pełnej chwały i zasług przeszłości Ojczyzny, o walkach w obronie sprawiedliwości i prawdy, o unii z Litwą, świetnych zwycięstwach, poczem przeszedł do chwili dzisiejszej, w której dzieci z całej Polski zebrały się z miłości ku Ojczyźnie pod Wawelem. „Oto dziś stajem przed Twojem, Polsko, obliczem, my, rzesza biednych tułaczy, gnębionych, więzionych, wywłaszczonych i słuchając Zygmunta, budzimy się z letargicznego uśpienia, bo ty na nas dziś wołasz: dzieci moje! Polska, to hasło, co zebrało tysiące, przywiodło dzieci z za oceanu, sprowadziło z za kordonu rzesze. Oto my zaznaczyć chcemy wobec Europy, w obliczu całego świata cywilizowanego, że jesteśmy i żyjemy.

Mówca zwrócił się następnie do sokołów, pasowanych dziś na rycerzy Polski, zalecając im przestrzeganie hasła: „Czuwaj, ramię krzep, Ojczyźnie służ!" A więc bądź dobrym, sokole, i silnym, przygotuj się do swobody przez swobodę ducha.

Za chwilę—mówił ks. biskup Bandurski—wspaniały, kilkudziesięciotysięczny pochód ruszy z pod kopca Kościuszki na Wawel, a w nim widzimy dzieci całej Polski, uczonych, prostaczków, sokołów, siermiężny tłum i robotników rzesze; jednolity tłum popłynie przez ulice Krakowa w pochodzie tryumfalnym na Wawel. Ten pochód przypomnieć ma nam, żeśmy do zwycięstwa przygotować się powinni ukochaniem wszystkich stanów i zgodą jednolitą. Polska ma być wskrzeszona tak przez pług wieśniaka, jak narzędzia rzemieślnika.

Idź, narodzie, na Wawel, posłuchaj dum przeszłości, niech Cię one napełnią nadzieją lepszego jutra, idź w imię Boże i Królowej Korony Polskiej Maryi i Królowej Jadwigi".

Pochód.

O godzinie pół do 11 wyruszył pochód na Wawel. Otwierał go naczelnik straży pożarnej miejskiej ze swymi adjutantami. Za nim szły banderye włościańskie; wielu jeźdźców przystroiło uździenice kwiatami i wstęgami. Dowódcy oddziałów mieli bukiety kwiatów w ręku i u krakusek. Wspaniale przedstawiały się jadące za banderyami oddziały konne „Sokoła" lwowskiego i krakowskiego. Przyznać trzeba, że oddział lwowski większą przywiązuje wagę do ćwiczeń konnych; konie lwowskich „sokołów" były wysokiej rasy, a jeźdźcy wykazywali przebycie doskonałej szkoły.

Tysiączne zastępy „Sokołów" pieszych witano owacyjnie i zasypywano kwiatami. Lwowskie gniazda wystąpiły bardzo pokaźnie, również gniazda ze Wschodniej i Zachodniej Galicyi, Śląska i Bukowiny. Wśród drużyn ze Wschodniej Galicyi szli liczni włościanie w swych ludowych strojach. Owacyjnie witano „Sokołów" polskich z Ameryki, „Sokołów" czeskich i słoweńskich. Najpiękniej w pochodzie przedstawiała się grupa ludu wiejskiego z okolic Krakowa i górali z Nowego Targu. Grupy te w czasie pochodu śpiewały pieśni narodowe. Mieszczaństwo szło długim, pokaźnym zastępem. Gości witano z zapałem. Węgrów witano okrzykami: „Eljen", na co odpowiadali „Czołem" i śpiewem swego hymnu narodowego. Tak samo witano deputacye polaków z Ameryki i grupę posłów sejmowych i parlamentarnych, na czele której szedł prezes Koła Polskiego d-r Głąbiński w stroju sokolim; w skład tej grupy wchodził reprezentant Wydziału krajowego d-r Jahl oraz posłowie Dąmbski, Zieleniewski, Wójcik, Skarbek, Stwiertnia, Kozłowski, Ptak, Bieniowski, Zamorski, Małes, Tertil, Jedynak, Stefczyk, Wasung, Tad. Cieński, Witos, Battaglia. Galicyjskie Towarzystwo gospodarskie reprezentowali posłowie ks. Czartoryski i Władysław ks. Sapieha.

Lwowskie Koło art.-liter. wzięło też udział w pochodzie; srebrny wieniec Koła niósł red. Fryling z deputacyą. Lwowska rada miejska przysłała deputacyę z prezydentem Ciuchcińskim; radni mieli przeważnie stroje polskie. Woźny prezydyalny Łabędź poprzedzał deputacye i niósł piękny wieniec; z magistratu lwowskiego brali udział w pochodzie dyrektor Jakubowski i sekretarz Kleczeński.

Zamykała pochód rada miasta Krakowa z prezydentem w polskim stroju. Kilku krakowskich radnych wystąpiło w strojach polskich. Około tej grupy niesiono sztandary cechowe.

Pochód szedł ulicami: Wolską, Podwalem, Dunajewskiego, Basztową, Floryańską, Rynkiem głównym, obok kamienia Kościuszki i Grodzką na Wawel.

Na chodnikach wzdłuż ulic stały dziesiątki tysięcy publiczności; wszystkie okna były zapełnione widzami. Malowniczo wyglądał pochód w ulicach, przybranych bogato chorągwiami i draperyami. Pochód szedł blizko trzy godziny, a miał długości około 8 kilometrów.

Obliczają, że wzięło w nim udział pośrednio i bezpośrednio około 80,000 ludzi. Czoło pochodu wstąpiło już na Wawel, gdy ostatnie grupy jeszcze nie wyszły z punktu formowania.

Wieńce złożono u grobu króla.

Wedle szczegółowego zestawienia w pochodzie wzięły udział:

Banderya włościańska, poprzedzona muzyką z Łuczanowic, w liczbie 500 osób na chwackich koniach, strojna we wstęgi, kwiaty i krakowskie sukmany, dalej postępowało 460 członków ochotniczych straży ogniowych z całej Galicyi z wielkim wieńcem dębowym, mając na czele p. Antoniego Bahra, d-ra Mieżyńskiego i sekretarza związku p. Szczerbowskiego, dalej dwa oddziały konnego sokoła ze Lwowa pod wodzą d-ra Bałabana i z Krakowa pod wodzą p. Swiderskiego, następnie honorowa drużyna sokoła z prezesem Związku d-rem Fiszerem i naczelnikiem p. Rocińskim, poprzedzona muzyką. Tuż za niemi postępowało 50 sokołów chorwackich z prezesem Związku L. Carem i p. Szulze, niosąc dwa piękne wieńce, dalej 35 sokołów czeskich z d-rem Pippichem i dwoma wieńcami, 40 delegatów polskiego Związku sokolego ze Stanów Zjednoczonych z wieńcem pod wodzą naczelnika Związku p. Apolinarego Ruszczyka z Chicago, szereg robotników fabrycznych z Zagłębia Dąbrowskiego, oraz tysięczny zastęp sokolstwa ze wszystkich miast zaboru rosyjskiego, dalej 600 sokolstwa z Poznańskiego z wieńcami, deputacya sokoła polskiego z Liége w Belgii i Petersburga. Poza deputacyami ruszyły w karnym ordynku nieprzeliczone tłumy sokolstwa polskiego z Galicyi, Śląska i Bukowiny pod wodzą swych naczelników, robiąc na dziesiątkach tysięcy widzów urodą, barwnością, sprawnością i liczbą, dochodzącą 10,000, ogromne wrażenie. Szeregi ich przedzielały muzyki: sądecka harmonia Wrońskiego, kapela robotników warsztatowych ze Stryja, orkiestra salinarna wielicka, muzyka kolejowa, narodowa stanisławowska, muzyka seminaryum nauczycielskiego ze Lwowa, oraz kilka muzyk włościańskich.

Powszechną uwagę zwracały sokole grupy włościańskie z Głogowa i Przeworska, włościanie z okolic Krosna, Komarna i sokoli górale, oraz wieśniacy z okolic Kołomyi, Barszczowa, Kamionki Wielkiej, Buczacza i z Bukowiny, przybrani w sieraki. Niemniej zwracał uwagę spory zastęp sokołów górali zakopiańskich z ciupagami, poprzedzający prawie 800 pań liczący zastęp sokolic. Postępujące dalej niezliczone grupy włościan z całej Galicyi, bawiły oko barwnością stroju i grą kolorów w ubiorach.

Drugą grupę otwierał pokaźny zastęp młodzieży szkół średnich, oraz wychowankowie zakładu św. Józefa, wiodąc ze sobą olbrzymią armatę, strojną w zieleń i kwiaty; dalej szli wychowankowie zakładu książąt Lubomirskich z muzyką, młodzież z Pawlikowic, dalej młodzież rękodzielnicza z wieńcami, szkoły ludowe z okolicznych wsi, młodzież akademicka uniwersytetu krakowskiego i lwowskiego, deputacye akad. Stow. „Danica" z Lublany, Stow. akad. „Pomagaj" z Zagrzebia, oraz „Ligi akademickiej" z Pragi i Lublany. Dalej postępowały grupy: chóru włościańskiego i włościan z Modlnicy z muzyką i wieńcem, z Krościenka n. Dunajcem z wieńcem, z Balic, Dobromila, Podegrodzia, ci ostatni w strojach z czasów najazdów szwedzkich, i grupy kilkunastu wsi powiatu krakowskiego w pięknych strojach, każda z wieńcem, oraz gromadka włościan z Królestwa Polskiego i innych miejscowości kraju. Za nimi postępowali weterani z r. 1863, wzajemna pomoc uczestników powstania, rada miejska, magistrat i robotnicy miejscy w Podgórzu.

Dalej ciągnęły szeregi robotników z czerwonymi sztandarami i muzyką z posłem Daszyńskim na czele, kolejarze z Krakowa i Nowego Sącza, reprezentanci „Skały" ze Lwowa i „Gwiazdy" z całej Galicyi, oraz delegacya młynarzy; T-wo szkoły ludowej, deputacye kolejarzy z całego kraju, „Straż polska", deputacya T-wa art.-literackiego z Paryża, Macierz szkolna z Petersburga, deputacya polskiej młodzieży z Monachium, delegacya polaków z Berlina z wieńcem, „Ogniska" z Wiednia, deputacya węgrów z Budapesztu z 3 wieńcami, polacy budapeszteńscy, deputacye z pod zaboru rosyjskiego, posłowie do Dumy Zawisza, Święcicki, Parczewski, Swieżyński, Jaroński, Żukowski, Harusewicz, Grabski, poseł do Rady Państwa Godlewski, deputacye stowarzyszeń warszawskich, posłowie do parlamentu niemieckiego i sejmu pruskiego Korfanty, Niegolewski, Brejski, Seyda, deputacye różnych miast z pod zaboru pruskiego, deputacya młodzieży gimnazyalnej z Galicyi, stowarzyszenia zawodowe, włościaństwo z okolic Żywca, reprezentacye miast galicyjskich, deputacya Związku narodowego z Ameryki, „Zjednoczenia" z Chicago, dalej rektor kolegium św. Stanisława w Chicago ks. Władysław Zapała, „Unia polska z Buffalo, Kółko młodzieży polskiej „Oświata" z Nowego Jorku, Izby rękodzielnicze i rzemieślnicze z całej Galicyi, cechy krakowskie z insygniami, T-wa strzeleckie, magistr. m. Krakowa z dyrektorem Grodyńskim, gmina izraelicka, senat akademicki z rektorem Łazarskim, posłowie polscy z d-rem Głąbińskim na czele, rada miasta Lwowa ze wspaniałym wieńcem, w końcu rada miasta Krakowa *in corpore* z prezydyum na czele w otoczeniu sztandarów cechowych i służby miejskiej. Pochód zamykały oddziały straży ogniowej.

Po skończonym pochodzie, cały zastęp sokolstwa z Wawelu, przez ulicę Straszewskiego, udał się na boisko. Tu uszykowały się liczne tłumy, a przed orkiestrą ustawiły się w półkole wszystkie sztandary. W środku zajął miejsce sokół krakowski, z prezesem Turskim na czele.

Wówczas zabrał głos prezes Związku sokolego, d-r Fiszer. W gorących słowach podniósł 25-letnią pracę i rozwój sokoła krakowskiego i w serdecznych słowach podziękował mu za urządzenie tak świetnego zlotu i za poniesione przy tem trudy. Zagrzmiało gromkie: Czołem! a następnie kilka tysięcy sokołów salutowało sokoła krakowskiego. Zrobiło to ogromne wrażenie.

W podziękowaniu na to odpowiedział prezes Turski, poczem podziękował d-rowi Fiszerowi i gniazdom sokolim za przybycie i uświetnienie swym udziałem obchodu. Na tem zakończyła się ta uroczystość.

Ćwiczenia sokole.

Z powodu pochodu początek ćwiczeń sokolich znacznie się opóźnił. Ćwiczenia rozpoczęły się produkcyami 4000 sokołów w 5 obrazach, ćwiczenia nagradzano hucznymi oklaskami, szczególniej podobał się obraz 5 ty, przy którym odśpiewano marsz sokoli. Następnie goście z Ameryki produkowali się na drążkach, poczem 800 pań robiło w 4-ch obrazach ćwiczenia wywijadłami. Z kolei, przyjęta entuzyastycznymi oklaskami, produkowała się grupa gości z poznańskiego w 5 figurach. Po ukończeniu ćwiczeń sokoli galicyjscy rzucili się ku gościom, porwali ich na ramiona i wśród okrzyków, oraz hucznych oklasków publiczności, obnieśli ich przed trybunami.

Nastąpiły ćwiczenia karabinami 250 sokołów. Ćwiczenia te nagrodzono hucznymi oklaskami. Dalej około 100 górali i góralek wykonało nader piękne produkcye w kole, w 4 obrazach; darzono ich frenetycznymi oklaskami.

Nastąpiły, przyjęte burzą oklasków, ćwiczenia około 1500 sokołów lancami. Z powodu spóźnionej pory, było już po godz. 9 wieczorem, nie odbyły się ćwiczenia kosynierów, którzy tylko wśród śpiewów przemaszerowali przez boisko witani i żegnani burzą oklasków.

Bankiet dziennikarski.

Dziennikarstwo krakowskie podejmowało w sali restauracyi hotelu Saskiego kolegów przybyłych z zagranicy na obchód Grunwaldzki. W zebraniu wzięli udział pp. Paderewski z małżonką, prezydent Leo, z obu wiceprezesami Szarskim i Saarem, twórca pomnika Jagiełły, Wiwulski, bawiący w Krakowie posłowie polscy do Dumy, parlamentów austryackiego i Rzeszy niemieckiej, Rodiczew, który tu przybył jako dziennikarz, wybitni politycy i obywatele wszystkich 3 zaborów, grono artystów i literatów, ogółem przeszło 200 osób. Na zebraniu były także obecne panie, między niemi dziennikarki francuskie i angielskie.

Pierwszy toast wzniósł redaktor „Nowej Reformy", przewodniczący komitetu urządzającego przyjęcie, p. Michał Konopiński na cześć gości.

D-r Beaupré, redaktor „Głosu Narodu", pił na cześć Francyi i francuskich dziennikarzy. Muzyka odegrała Marsyliankę, a część zgromadzenia odśpiewała tę pieśń. Dalej toastował d-r Beaupré na cześć „najlepszych ludzi rosyjskich", przybyłych na zjazd i wzniósł zdrowie „przyjaciół ruskich", przybyłych na zjazd, oraz toast na cześć reprezentantki prasy angielskiej, panny Basqueville.

Muzyka odegrała hymn angielski.

Prof. Wład. Leop. Jaworski w dłuższym toaście wychylił kielich na cześć Związku dziennikarzy polskich w ręce prezesa Związku, p. Franciszka Rawity Gawrońskiego.

P. Lucyan Rydel podziękował Ignacemu Paderewskiemu i Antoniemu Wiwulskiemu za pomnik króla Jagiełły i wzniósł toast na ich cześć.

P. Konst. Srokowski, współredaktor „N. Reformy" wzniósł w imieniu dziennikarstwa krakowskiego toast na cześć posłów wszystkich trzech dzielnic Polski.

P. Libicki z Warszawy wychylił kielich na cześć rady m. Krakowa.

P. Noussan, reprezentant prasy francuskiej, podziękował w gorących słowach za przyjęcie w Krakowie zagranicznych dziennikarzy, dał wyraz swemu dodatniemu wrażeniu z dni przebytych w Krakowie i pił za zdrowie następców tych włościan polskich, którzy pod Grunwaldem zwyciężyli.

P. Roman Dmowski, były prezes Koła polskiego w Petersburgu, toastował na cześć Paderewskiego, jako wyraziciela myśli polskiej, za ukochanie ziemi polskiej i pojmowanie ducha polskiego.

Poseł Żukowski pił na cześć Koła polskiego w Wiedniu w ręce wiceprezesa Stwiertni.

Panna Basqueville toast swój zakończyła słowami: Niech żyje Polska, niech żyje naród polski, oraz wychyliła kielich na cześć Paderewskiego.

P. Olszanowska, żona adwokata z Petersburga, przemawiała w gorących słowach i zakończyła okrzykiem na cześć Polski.

Wiceprezes Koła polskiego w Wiedniu p. Stwiertnia wzniósł toast na cześć pracowników na polu oświaty ludu.

P. Franciszek Rawita Gawroński, prezes Związku dziennikarzy polskich, podziękował komitetowi dziennikarskiemu krakowskiemu za przyjęcie gości.

Prof. Zdziechowski wzniósł po francusku toast na cześć posłów słoweńskich i czeskich, obecnych w Krakowie, przyjaciół naszego narodu, oraz toastował na cześć obecnych przedstawicieli narodu rosyjskiego i prasy rosyjskiej w ręce Rodiczewa.

P. Brianczaninow, reprezentant petersburskiej „Rieczy“, mówił w języku francuskim i wzniósł toast na cześć niezwyciężonego narodu polskiego i kobiet polskich.

P. Korwin-Milewski, członek petersburskiej Rady Państwa, podniósł wzorowe zachowanie się publiczności krakowskiej w czasie obchodu i zakończył toastem na cześć tej publiczności.

P. Rodiczew zaznaczył, że wstydzi się, iż nie umie mówić po polsku i musi przemawiać po rosyjsku. Rzekł, że nigdy nie zginie wolna myśl polska. „My nie możemy pogodzić się z tem—mówił—że dotąd istnieją w Rosyi wrogie polakom stronnictwa. Świadomość godności narodowej jest najwyższą zaletą narodu polskiego. Życzę doczekania się dnia, w którym znajdzie nagrodę polski trud i polska oświata narodowa“.

P. Sadzewicz z Warszawy wzniósł zdrowie małżonki Paderewskiego.

P. Cazin mówił po polsku, wskazał na prace francuskie o narodzie polskim i na sympatye, istniejące we Francyi do polaków.

P. Mures oświadczył imieniem swych ziomków, przybyłych na uroczystość, że w wysokim stopniu został porwany i zachwycony godnością, spokojem i powagą uroczystości. Zakończył toastem na trwanie łączności francusko-polskiej.

P. Święcicki, poseł ziemi wileńskiej, mówił na temat stosunków litewsko-polskich i zakończył życzeniem, aby dalsza praca mogła odbywać się wspólnie.

P. Wondraczek, czech, zakończył swój toast okrzykiem „Na zdar“ na cześć narodu polskiego.

Poseł Korfanty powiedział, że podczas obchodu Grunwaldzkiego objawiła się potężna dusza narodu polskiego i zakończył toastem na cześć tej potężnej duszy polskiej.

Poseł Batoglia wychylił kielich na cześć sztuki polskiej i poezyi.

P. Balicki z Warszawy pił zdrowie Henryka Sienkiewicza.

P. Stelle, przedstawiciel narodu słoweńskiego, toastował na cześć polaków.

Przemawiali jeszcze pp. Wacław Sieroszewski, Okołowicz na cześć polaków amerykańskich, Joachim Bartoszewicz, red. „Dziennika Kijowskiego“, red. Fryling a p. Kazimierz Tetmajer wzniósł toast „Kochajmy się“.

Uczta zakończyła się po godzinie 2 po północy.

Hakata a święto grunwaldzkie.

Z Berlina donoszą: Policya tutejsza rozwiązała tu 6 zebrań, zwołanych dla uczczenia rocznicy grunwaldzkiej.

Onegdaj związek hakatystyczny obchodził rocznicę bitwy pod Grunwaldem. Wysłano telegram do kanclerza Bethmana Holwega, na który odpowiedział on telegraficznie, dziękując przedewszystkiem za pozdrowienie go w tym poważnym pamiątkowym dniu i zakończył: Prusy nie mogą zaniechać ciągłej i wytrwałej troski o narodową konsolidacyę i kulturalne podniesienie kresów wschodnich, jeśli nie chcą sprzeciwić się swojemu rozwojowi. Zadanie stąd wynikające da się rozwiązać tylko wtedy, jeżeli rząd nie zaniecha prowadzenia w dalszym ciągu swej polityki kresów wschodnich, znajdując zgodne i energiczne poparcie wszystkich niemców, którzy ze wspomnień dnia dzisiejszego—jak się spodziewam — wyjmują poważne napomnienia do jedności.

List Sienkiewicza.

Z powodu uroczystości Grunwaldzkich nadesłał Henryk Sienkiewicz na ręce prezydenta miasta Krakowa następujący list:

Paryż, dnia 7 lipca 1910 r.

Czcigodny Panie Prezydencie!

Zły i pogorszony w ostatnich czasach chwilową niemocą stan mego zdrowia nie pozwoli mi prawdopodobnie stawić się osobiście na uroczystości grunwaldzkie.

Jako autor „Krzyżaków“ odczuwam tem głębiej zawód, jaki mnie spotyka i tem goręcej całem sercem łączę się z braćmi, zgromadzonymi przy pomniku Jagiełły dla uświęcenia tej pamiętnej po wieki wieków rocznicy.

Łączę się z tymi wszystkimi, którzy wierzą niezachwianie, iż obchody dawnych wielkich zwycięstw wówczas tylko mogą wydać błogosławiony owoc, gdy stają się — nie krzykiem chełpliwym, ale arką przymierza między dziećmi jednej Ojczyzny — bodźcem do poprawy dusz własnych i zachętą do pracy, do cnoty publicznej i ofiarności.

Łączę się z powszechną duszą polską, która w skupieniu i powadze godnej jej majestatu, czerpie z przeszłości nadzieje na przyszłość i wtedy silniej, niż kiedykolwiek odczuwa własną nieśmiertelność.

I oto jestem z Wami, pod tymi samymi znakami Orła i Pogoni, które powiewały pod Grunwaldem.

Henryk Sienkiewicz.

P. S. Chcąc wynagrodzić sobie, choć w części ciężką przykrość, jaką odczuwam z powodu niemożności wzięcia osobistego udziału w wielkiem Święcie, przesyłam na Pańskie ręce, poza datkiem moim na dar Grunwaldzki, 300 koron, z prośbą o wręczenie tej drobnej ofiary Towarzystwu Szkół Ludowych.

H. S.

Ćwiczenia sokolskie.

Zbiorowe ćwiczenia, wypadły wspaniale. Przyglądało się im kilkadziesiąt tysięcy publiczności.

Przyjęcie, jakie Sokół zgotował publiczności, utrwali i spotęguje sympatyę, jaką ma w społeczeństwie. Nietylko nie szczędził kosztów na wygodne trybuny, zapewne bardzo kosztowne, ale przygotował zlot starannie z całym pietyzmem dla sprawy i dla swej opinii.

Pierwszy odrazu gremialny występ 4,000 sokolstwa porwał tłumy. Widok ten nie da się zapomnieć. Rozległy plac mienił się w grze linii, geometrycznie prawidłowych, tak symetrycznych jak odbicia w kalejdoskopie.

Z dwu bram wypływały nieskończone potoki sokolstwa, falujące w rytm marszu, mieniące się liniami białych koszulek, czarnych czapek, prążkami rąk obnażonych. Podziwiano wymyślne figury na zielonem boisku po obu stronach symetrycznie zakreślane i zbiegające się w środku. Nigdzie uchybień w rysunku, żadnych załamań. A kiedy kolumny rozciągnęły się na hasło po całem polu, to miało się przed oczyma żywą siatkę, po łuszną skinieniom naczelnika.

Wzruszenie opanowało trybuny, gdy pole wykonywać poczęło ćwiczenia. Naczelnik niewidzialny (pierwszy raz zastosowano ten pomysł, umieszczając go na dachu trybun), więc zdawała się nam jednomyślność ruchów czarodziejską.

Kilka tysięcy polaków wykonywujących zgodne ruchy z taką precyzyą — toż to cud pedagogii sokolskiej! Nie fizyczne to, ale moralne ćwiczenia. Nauka zespołu, harmonii, jednomyślności, nauka stawania się w zbiorowości jednem ciałem.

Nastrój był tak ciepły, że podczas następnych ćwiczeń sokolstwo samo urządzało owacye partyom, mianowicie wtedy, gdy występowali z ćwiczeniami goście.

Widok był chwilami nietylko podniosły, ale wprost rozrzewniający. Obnoszono na ramionach cały oddział stu ludzi.

Bardzo podobała się nowość, wprowadzona do ćwiczeń. Mianowicie jedno z ćwiczeń wykonało 4,000 druhów ze śpiewem chóralnym marsza sokolskiego. Musiano powtórzyć ten numer.

Porywało oczy wystąpienie sokolic. Było ich 800. Było coś bajecznego, gdy zwartą masą stały się jak misterny dywan pośrodku boiska. Granatowy, biało bramowany dywan, a na nim deseń: twarzyczki dziewicze w ramkach kolorowych. Każda drużka trzymała nad głową kolorową bramkę białą lub czerwoną (na przemian rzędami), potrzebną do ćwiczeń.

Przepiękne efekty wydobyto z tych ćwiczeń. Owacyjnie witano i żegnano kobiecą armię. Druhowie wylegli tłumem, aby ją po koleżeńsku uhonorować, ale wodzowie zapobiegli atakowi, niewiadomo zresztą dlaczego.

Do późna ciągnęło się widowisko. Było już ciemno, gdy skończyły się ćwiczenia z karabinami.

Obecni byli wszyscy świąteczni goście Krakowa. Ciekawy widok przedstawiała trybuna honorowa. Masa wybitnych osobistości ze wszystkich dzielnic Polski, wszyscy cudzoziemcy. Zachwycali się oni widokiem. Wytrawni znawcy ćwiczeń zbiorowych unosili się nad pracą naszego sokolstwa. Podziwiano zwłaszcza wyuczenie sokolic.

Środkowe loże zajmował Paderewski z rodziną i przyjaciółmi. Był tak wzruszony widokiem, że nie umiał tego ukryć. Sokoli pragnęli go owacyjnie pożegnać, ale nie zdołano tego uczynić, wyczerpany bowiem wrażeniami wyszedł przed końcem.

Natomiast doszła do skutku owacya inna, mianowicie na cześć prezesa Koła polskiego d-ra Głąbińskiego. Po ostatniem ćwiczeniu zebrało się mnóstwo sokołów pod trybuną, gdzie w loży siedział Głąbiński w sokolskim stroju. Delegacya weszła na górę i wyraziła w odpowiedniem przemówieniu uczucia sympatyi dla dzielnego obrońcy interesów narodowych a przyjaciela sokolstwa, poczem wzięto go na ręce i tłumnie, wśród okrzyków publiczności, wyniesiono aż do bramy.

Był to piękny dowód powszechnej sympatyi społeczeństwa dla prezesa, cieszącego się ogólnem zaufaniem.

Sokolstwo galicyjskie.

Z powodu grunwaldzkiego zlotu «Sokołów» w Krakowie, ogłosił organ związkowy «Przewodnik gimnastyczny Sokół», sprawozdanie statystyczne wszystkich okręgów i gniazd z działalności ich i stanu w roku 1909.

Liczba ogólna członków «Sokoła» w Galicyi wynosi 25,576. Z tego na Kraków i jego okręg przypada 5,313, Tarnów 1,678, Rzeszów 2,276, Przemyśl 2,695, Lwów 7,446, Tarnopol 2,443, Stanisławów 3,725. Zatem na Galicyę zachodnią przypada 9,267, na wschodnią 16,309 członków «Sokoła». Wobec tak poważnych liczb ogólnych członków «Sokoła» gorzej przedstawia się liczba członków ćwiczących się, których średnio w Galicyi zachodniej jest 1,918, we wschodniej 2,290. Z tego wynika, że zaledwie 16 proc. członków uczęszcza na ćwiczenia gimnastyczne, co jest bezsprzecznie objawem anormalnym. Liczba ćwiczących się kobiet wynosi średnio 469, z czego na Kraków przypada 167. W okręgu tarnopolskim dotychczas kobiety nie wzięły udziału czynnego w ćwiczeniach. Z ćwiczeń w «Sokołach» korzysta także 20,616 uczniów i 3,052 uczenice; nadto wiele Towarzystw. Z oddziałów sportowych «Sokoła» najwięcej rozwiniętem jest kolarstwo, które liczy 27 kół; nadto istnieje 16 oddziałów łyżwiarskich, 13 szermierki, 15 konnej jazdy, 5 strzeleckich i 2 wioślarskie.

Wnosząc z porównania liczb w sprawozdaniu, najsilniejszym jest okręg lwowski, który jednocześnie rozporządza największymi funduszami, bo roczny przychód gniazd w tym okręgu wynosi 381,957 koron. W ruchliwości pierwsze miejsce zajmuje w stosunku procentowym miasto i okręg krakowski. Ogólna suma przychodu całego sokolstwa w Galicyi przedstawia liczbę 1,304,927 koron; rozchód wynosi 1,201,568 koron. Nadto znaczną kwotę obejmuje fundusz na budowę szkolni i fundusz sztandarowy. Czysty majątek Towarzystwa przedstawia sumę 2,428,293 kor.

Wystawa jagiellońska.

Otwarta już została w Krakowie wystawa jagiellońska.

Pomysł urządzenia wystawy dał i jej program nakreślił w głównych zarysach dr. Feliks Kopera, dyrektor muzeum narodowego. Stroną artystyczno-dekoracyjną kierował art.-malarz Karol Maszkowski. Miasto przyszło komitetowi z pomocą pieniężną w kwocie 10,000 k.

Wystawa obejmuje w pierwszym rzędzie trofea wojenne, przywiezione z pod Grunwaldu, lub łączące się z epoką zapasów Polski z krzyżakami, a więc: relikwiarz z kości ręki św. Floryana, srebrny, pozłacany, w kształcie wieżyczki; biblia święta, zdobyta pod Grunwaldem, „Banderia Prutenorum“, chorągwie zdobyte na krzyżakach, malowane w r. 1448 przez Stanisława Durinka, dokument, obejmujący dwa cuda królowej Jadwigi, dokument, uwalniający Zbigniewa Oleśnickiego od winy zabicia giermka w bitwie Grunwaldzkiej, dokument papieski, wyznaczający komisyę do dochodzenia cudów świątobliwości królowej Jadwigi i t. p. Najstarszy tekst pieśni „Bogu rodzica“, rękopisy miejskie krakowskie i t. d., miecze krzyżackie. Dalej liczne aparaty kościelne, a mianowicie: pacyfikały, relikwiarze, wspaniałe monstrancye, kielichy, metalowe nalewki, mszały, dalej prześliczne paramenty tkane i haftowane, jak: ornaty, kapy, dalmatyki, ornaty, stuły, manipularze, tal.i. Liczne też zgromadzono kodeksy miniaturowe, pamiętające czasy Jagiełły, tegoż króla pieczęcie, monety, autografy i dokumenty.

Malarstwo cechowe i rzeźba gotycka są również reprezentowane. Sztuka żydowska przedstawia w swoich, odrębnych formą makatach, kodeksach, oprawach ksiąg, złotniczych zabytkach, oryginalną kartę swoich dziejów.

Wiek XV pozostawił nam najwięcej zabytków w trwałym materyale, jednak nieruchomym, więc z natury rzeczy wystawa nie może imponować liczbą, raczej przedmioty posiadają i budzą interes pamiątkowy. Natomiast zabytki architektoniczne, rozsiane po ziemiach polskich, a reprezentujące wiek panowania króla Władysława Jagiełły, zebrane są w licznych rysunkach, fotografiach i reprodukcyach, pomieszczonych w witrażach i szafach z ruchomemi skrzydłami, wypełniających całą jedną salę.

Przy otwarciu wystawy dr. Stanisław Tomkowicz wygłosił przemowę.

Wydawnictwa grunwaldzkie.

Rok grunwaldzki, który obecnie przeżywamy, upamiętnił się nietylko długim zastępem odpowiednich obchodów pamiątkowych, ale i szeregiem wydawnictw naukowych i popularnych, dziejom Grunwaldu poświęconych, lub z epoką grunwaldzką bezpośrednio związanych.

Na pierwsze miejsce niezaprzeczenie zasługuje dwutomowa praca dr. Antoniego Prochaski p. t. „Król Władysław Jagiełło“, w której autor opierając się na obszernych a sumiennych studyach kodeksów dyplomatycznych, zwłaszcza kodeksu Witoldowego, na poszukiwaniach w archiwach, a między innemi w archiwach watykańskich, na zbadaniu listów dyplomatycznych, not i dyplomów, daje nam obraz Polski owoczesnej, na przełomie dwóch wieków stojącej.

Krytyka fachowa przyznała dziełu dr. Prochaski tytuł pracy historycznej pierwszorzędnej wagi, pracy, rzucającej nowe światło w mroki przeszłości naszej dziejowej.

Świetną, napisaną na jubileusz monografię „Grunwald“ dał nam profesor Wiktor Czermak. Odznacza się ona dużemi zaletami literackiemi, jasnością wykładu i doskonałem ujęciem przedmiotu.

Autor pewnymi rzutami szkicuje historyę zakonu krzyżackiego, jego stopniowe umacnianie się nad Bałtykiem i rozszerzanie swych zagonów na ziemie Prus i Polski hen ku Żmudzi i Litwie.

Znajdujemy tu i sumienną charakterystykę Zakonu, i ścisły obraz owoczesnych wypadków na tle ścierania się dwóch potęg, i dyplomatyczne dzieje wielkiej wojny, i trafne uwagi o niewyzyskanych odpowiednio następstwach zwycięstwa.

Poza obu temi dziełami inne wydawnictwa noszą charakter przeważnie dydaktyczno-popularny.

Do takich zaliczyć przedewszystkiem należy opowiadanie historyczne profesora Czesława Pieniążka p. t. „Polska i Krzyżacy“, które odznacza się dużą uczuciowością i patryotyzmem, chwilami atoli nuży pewną przesadą w używaniu tonu religijno-kaznodziejskiego.

Wyborny zarys stosunków polsko-krzyżackich znajdujemy w książce profesora Jana Friedberga p. t. „Krzyżacy i pogrom ich pod Gunwaldem“, wydanej nakładem lwowskiego Towarzystwa Oświaty Ludowej.

Ciekawą jest praca Fr. Jaworskiego p. t. „Władysław Jagiełło, jako opiekun miasteczka“. Autor kreśli tam barwnie historyę Gródka Jagiellońskiego, który cieszył się specyalną miłością i opieką króla Władysława i gdzie w r. 1434 zwycięzca z pod Grunwaldu żywot swój zakończył.

Zanotować również należy Jadwigi Strokowej „Rycerz Jadwigi“, Prawdomira „Grunwald“, popularny szkic historyczny Ludwika Glutmana „Wielka wojna“, popularną monografię Mieczysława Ofmańskiego (M. Arct: „Książki dla wszystkich“) p. t. „Gruwald“, opowieść dla dorastającej młodzieży Włodzimierza Trampczyńskiego p. t. „Gdy Jagiełło szedł na Niemce“, oraz opowiadania dla dzieci o Grunwaldzie Edmunda Jezierskiego (Kruka) w „Zajmujących czytankach ilustrowanych“.

Do powyższego dodajmy pamiątkowe album grunwaldzkie, wydane przez księgarnię Z. Rzepeckiego i ś. p. w Poznaniu z tekstem Jasława z Bratkowa i licznemi ilustracyami.

Oraz wydaną przez krakowską „Straż Polską“ księgę zbiorową ku czci pamiątki grunwaldzkiej. Zawiera ona między innymi wiersz łaciński o bitwie pod Grunwaldem z r. 1411, pisany przez naocznego świadka, a podany według odpisu Michała Wiszniewskiego, cały szereg przedruków z dzieł Macieja Stryjkowskiego, Jana z Wielicy, Niemcewicza, Słowackiego i Szajnochy i prace oryginalne współczesnych autorów:—dr. Kazimierza Lubeckiego, A. Balickiego, A. Prochaski, Kazimierza Bartoszewicza, Maryi Konopnickiej („Hołd królowej Jadwidze“) i ks. biskupa Bandurskiego.

Nakoniec bezimienny autor wydał w Warszawie nakładem księgarni J. K. Chmielewskiego broszurę p. t. „Pogrom krzyżaków pod Grunwaldem“, we wstępie do której słusznie pisze:

„Obchód ten nie jest dla nas i być nie może manifestacyą przeciw komukolwiek skierowaną, obchód ten to przypomnienie pokoleniom współczesnym wielkiego dziejowego wypadku, wielkiego czynu ofiarnego i zbawczego zarazem, dokonanego przez przodków, obchód ten—to skupienie wewnętrzne, chwila współżycia z przeszłością dawno minioną, a jednak wiecznie żywą. Jesteśmy z ojcami naszymi, z dziadami i pradziadami związani niewidzialnymi węzłami pokrewieństwa, nosimy w sobie wynik ich pracy i znoju, żyjemy na ziemi, którą oni wolą swoją i pracą na swój obraz i podobieństwo urobili. Od ziemi zaś tej z kolei oni i my czerpiemy wiele pierwiastków na zego ducha. Te związki nieznane uświadomić sobie i jasno swą jedność z przeszłością ujrzeć, co więcej, tę jadność w sobie poczuć, stopić się w jedną jakby całość z nieprzerwanym wieków ciągiem—do tego nadają się najbardziej rocznice i wspomnienia wielkich wypadków, które, uderzając umysł swą mocą, oddziaływują na naszą wyobraźnię swą wielkością, i napięcie uczuć do najwyższego podnoszą stopnia. Taką rocznicą jest dla nas wielki dzień rozprawy Grunwaldzkiej“.

— . ed. p. —

Kuryerek Odeski.

☐ **Rocznica Grunwaldu** odbiła się echem rozgłośnym i u nas, nad brzegami Czarnego morza.

Bez żadnych wstępnych narad ks. Potocki urządził nabożeństwo jubileuszowe, o którem z pism odeskich dowiedzieliśmy się w wilię obchodu. Mimo to na nabożeństwie tem było obecnych około 2,000 osób. Msza śpiewana wysłuchaną została w skupieniu, poczem ks. P. zwrócił się do obecnych z krótką przemową od ołtarza.

Gazety miejscowe zamieściły długie artykuły o Grunwaldzie. Gdy „Odeskie Nowosti“ zadowoliły się podaniem faktów, „Odeskij Listok“ rozpoczął polityczną dyskusyę, doradzając polakom, aby nie bawili się w „polono-slawizm“ i nie stronili od Rosyi i innych słowian.

Wobec ogólnego zainteresowania, jakie budzą uroczystości grunwaldzkie, podkreślić należy kompletną bierność i apatyę naszych wydawców i księgarzy. W oknach księgarni nie ujrzeliśmy nic, coby przypominało wielką uroczystość dziejową. W gazetach rosyjskich czytamy o powodzi broszur, nalepek, medali i medalików, obrazków i rycin... Ale tu w Odesie ani w stowarzyszeniach, ani na wystawie, czy w księgarniach próżno ich szukać.

I gdy się słyszy mimo to wszędzie mowę polską, jakoś dziwnie, że się ta polskość sama przez się jakoś trwa i utrzymuje się.

☐ **Wystawa polskich malarzy** niebawem otwartą zostanie w „Ognisku“.

Z Krakowa otrzymaliśmy list z prośbą o powiadomienie publiczności, że w tych dniach odbyło się posiedzenie *jury* dla tej wystawy i w sobotę ubiegłą frachtem po śpiesznym 250 obrazów zostało wysłanych do Odesy.

Wystawa ta, jak się zdaje, winna obudzić ogólne zainteresowanie.

KRONIKA PROWINCYONALNA.

—o—

(Z pism i od korespondentów).

— **Korzec na Wołyniu,** *w czerwcu.* Stan temperatury w czerwcu bardzo dodatnio wpłynął na urodzaje w naszym Zwiahelskim powiecie—przeważnie zaś w okolicach Korca; mieliśmy kilkanaście deszczy, tak pożądanych przez rolników, lecz co najważniejsze—deszczy cichych i spokojnych. Ozimina prawie bez wyjątku w całym powiecie piękna. Dziś już rozpoczęły się żniwa, zaczęto żąć żyto. Groch, proso i lny również nic nie pozostawiają do życzenia; może w niektórych miejscowościach są trochę nieudolne owsy i jęczmiona, w każdym razie nie można powiedzieć, aby były złe. Wspaniale wyglądają buraki cukrowe i rośliny okopowe. Źle tylko z sianem, którego w tym roku mamy bardzo mało, a już dziś cena dochodzi do 35 kop. za pud. Urodzaj owoców zapowiada się dobry. Jagody i grzyby urodziły bardzo obficie, agrest tylko zniszczyła filoksera.

Widmo epidemii prześladuje nas coraz więcej: we wsi „Tożer“, odległej o wiorst 18 od Korca, było kilkanaście wypadków, jak twierdzą kompetentni, azyatyckiej cholery. W samym korcu pod względem sanitarnym nic się nie zmieniło na lepsze, chyba przybyło trochę brudów i cuchnącego błota... Jak dawniej wdychamy miazmaty garbarni nadbrzeżnych, pijemy zatrutą bakteryami cuchnącą wodę rzeczną, no i odżywiamy się wątpliwej dobroci mięsem. Cóż z tego wszystkiego wyjdzie, da się to widzieć dopiero w przyszłości! **Wołyniak.**

— **Starokonstantynów.** Dnia 2 lipca Wielki Książę Borys Władimirowicz odwiedził swój pułk azowski. Po przeglądzie odbyło się śniadanie, w którem brały udział osoby z otoczenia Jego Cesarskiej Wysokości W liczbie zaproszonych byli hr. J. Potocki i nadzwyczajny ambasador hiszpański Castro. Po śniadaniu Wielki Książę udał się do Antonin majątku hr. Potockiego.

— **M. Ołyka na Wołyniu** Dnia 29 czerwca, jak zwykle, Ołyka obchodziła doroczną uroczystość odpustową św. Apostołów Piotra i Pawła, w prastarej świątyni, między pięcioma kasztanami,—kościołku zbudowanym przez Piotra Białego w 1460 r. Na taką uroczystość miejscowy proboszcz ks. St. Małecki zaprosił sąsiednich i dalszych kapłanów, między którymi byli: proboszcz strzyżawicki ks. Aleksander Sawicki, proboszcz z Dąbrowicy ks. Maryan Łukaszewicz, proboszcz z Kazimirki ks. Jan Rutkowski i zastępca młynowskiego proboszcza ks. Słonimski, który wygłosił piękne kazanie. Pobożnych trochę było za mało, ale byli nawet aż z parafii szumskiej, nie mówiąc już o sąsiednich. Dnia zaś 2 lipca w uroczystość Nawiedzenia M. B. odbył się odpust w kaplicy państwa Józefowstwa Bohuszów w Hamiennikach. Dnia zaś 16 lipca będziemy obchodzić znowu doroczny odpust w kollegialnym kościele, św. Argentego i drugą połączoną z tem, bo będzie prymicya nowowyświęconego kapłana z dyecezyi sandomierskiej ks. Stefana Wadowskiego; na tę uroczystość spodziewany jest przyjazd ks. prałata Antoniego Bajewskiego i ks. Bronisława Galickiego, kapelana zakładów naukowych w Kamieńcu Padolskim.

Żniwa w pełnym biegu wogóle niezłe, przeszkadzają w zbiorze deszcze i burze.

Dominik Rutkowski.

— **Cholera.** W Bojarce, na willi K. Tirona d. 3 lipca zasłabła na cholerę i na drugi dzień umarła w miejscowym szpitalu ziemskim służąca p. M. włościanka S.

— Na stacyi «Fastów» kolei Poł.-Zach. zasłabł na cholerę kasyer kolejowy P. Radkiewicz.

Bez maski.

Po uroczystościach słowiańskich w Sofii—zamknięcie sześciu towarzystw oświatowych w Lubelskiem.

To jest, przepraszam.

Porządek nieco inny.

Po Sofii—Kraków.

Po zjeździe „słowiańskim“, zjazd „pseudo-słowiański“, czyli grunwaldzki, urządzony na złość zwolennikom gazety „Nowoje Wremia“ przez polaków.

To też, gdy tamten pierwszy był prawdziwym („istinnym“), ten drugi okazał się fałszywym, a raczej przez polskich szowinistów sfałszowanym.

Bo, jak to z „uczebników“ Iłowajskiego wiadomo, zwyciężył niemców kto inny, a Grunwald urządzili symulanci i apokryfiarze.. przy pomocy „zdrajców sprawy słowiańskiej“, Rodiczewa, Pogodina i Stachowicza, którzy u stóp „niezakonno“ zbudowanego pomnika wznosili okrzyki na cześć „buntującego się“ u stóp Wawelu narodu polskiego...

Na szczęście atoli, podczas, gdy Rodiczowy „zdradzają“, „Nowoje Wremia“ nad pomyślnością i rozwojem jedności słowiańskiej—czuwa.

Skarbiec ministeryum oświaty wzbogaciło—zamknięcie sześciu polskich towarzystw oświatowych... I jednocześnie telegraf nam doniósł, że na jednej z przystani nad Wisłą, która, jak wiadomo, płynie sobie do Gdańska, został skonfiskowany... nieboszczyk król Jagiełło...

„Szkoda, że o 500 lat zapóźno“ — westchnie ze smutkiem „prawdziwy“ słowianin p. Mieńszykow.

Czarny Jegomość

Posiedzenie rady miejskiej.

Wczoraj odbyło się nadzwyczajne posiedzenie rady miejskiej. Każda kwestya wywoływała długą dyskusyę, skutkiem czego posiedzenie zaciągnęło się dopóźna. Rozpatrywano sprawę budowy koszar miejskich. Chodziło głównie o to, czy przyszłe koszary mają być budowane na gruntach miejskich, na Kureniówce czy też Łukjanówce, czy też na spornych, dawniej esplanadowych. W ostatnim wypadku miasto zmuszone będzie opłacać dzierżawę po 1 kop. za sążeń kwadratowy. Uchwałę przyjęto pośrednią: koszary dla jednego pułku uchwalono zbudować na Kureniówce, dla następnego na «Psiej ścieżce», czyli na esplanadzie, dalsze — stosownie do warunków. Zbudowanie koszar na Psiej ścieżce będzie miało tę dodatnią stronę, że wraz z niemi zostanie przeciętą wzdłuż posesyi szpitala Aleksandrowskiego ulica i całe to pustkowie, leżące niemal w śródmieściu, zostanie faktycznie włączone do miasta.

Na prośbę handlarzy osławionej «tołkuczki» uchwalono zezwolić na prowadzenie handlu na wszystkich targach w niedzielę od godz. 6 rano do 10 rano. Trzecią z kolei sprawą była sprawa wodociągów. Komisya wodociągowa, wskazując na: 1) odmowę T-wa rozszerzenia sieci wodociągowej, motywowaną tem, że jest ono obowiązane do dostarczania wody Dnieprowej, a nie artezyjskiej, 2) odmowę T-wa budowy nowych filtrów na przeznaczonym mu przez miasto placu na Maryjskim targu, 3) na grożący miastu wraz z otwarciem kanalizacyi brak wody, wniosło: skazać T-wo na kary za nierozszerzenie wodociągów na szeregu ulic oraz rozpocząć starania na Najwyższe Imię o wywłaszczenie T-wa z przedsiębiorstwa wobec tego, że nie spełnia ono swych zobowiązań.

Z szeregu wniosków, proponowanych przez radnych, wyróżniał się kategorycznością jeden, p. Jozefiego—zbudować równolegle z istniejącym wodociąg miejski, ryzykując narażeniem się na zapłacenie T-wu olbrzymiego odszkodowania, w razie wytoczenia i wygrania przez T-wo procesu sądowego. P. Golubiatnikow proponował zaciągnięcie pożyczki obligacyjnej 7 mil. rb. na urządzenie obsolutnie nowych wodociągów, p. Burczak-urządzenie nowego wodociągu miejskiego dla potrzeb gospodarczych.

Po parogodzinnej dyskusyi, oprócz dwóch wniosków komisyi, uchwalono jeszcze dwa d-ra Burczaka: korzystając z pełnomocnictw komisyi sanitarno-wykonawczej, z polecenia jej rozszerzać sieć wodociągową na rachunek T-wa, oraz na przedmieściach urządzać studnie artezyjskie i przeprowadzać od nich samodzielne wodociągi miejskie, dając w ten sposób możność skierowania całej posiadanej wody na śródmieście. Projekt i kosztorysy nowych wodociągów polecono zarządowi miejskiemu złożyć na sierpniowej sesyi do rozpatrzenia radzie miejskiej. Sprawę wystawy r. 1912 odłożono na dzisiejsze zebranie.

KRONIKA.

Kalendarzyk.

Dziś 6 (19) Dominiki P. M.
Jutro 7 (20) Cyrylla i Metodego.

Wschód słońca godz. 4 m. 11
Zachód słońca godz. 8 m. 01
Długość dnia godz. 15 m. 50

— **„Lud Boży“.** Wyszedł z druku № 27 „Ludu Bożego“ treści następującej: Polskiemu dziewczęciu (wiersz); Epidemia cholery i walka z nią (dokończenie); List do Redakcyi podróżnika-katolika; Zjazd słowiański; Wiadomości polityczne; Złote myśli; Wiadomości kościelne; Z tygodnia; Wiadomości krajowe; Kronika miejska; Telegramy.

Dodatek I szy „Nasza Wieś“ zawiera: Lipiec (wiersz); O podniesieniu wydajności gospodarstw włościańskich; Gawęda starego Macieja (o skutkach grzeszenia przeciwko szóstemu przykazaniu); Przestroga; Odpowiedź na listy czytelników.

Dodatek II-gi „Gazetka dla dzieci“ zawiera: Przygody rodziny Jeżów; Pszczółki (wiersz); Książka z obrazkami; Modre oczka (wiersz); Przysłowia.

— **Dla uczczenia rocznicy Grunwaldu.** Michał hr. Tyszkiewicz—któremu winniśmy fundacyę dla artystów i literatów polskich, a lwowska „Proświta“ konkurs na dramat i powieść w języku ruskim — przeznaczył 20 tysięcy rubli na cele kulturalne i ekonomiczne, w połowie dla szlachty zagrodowej polskiej na Rusi, w połowie zaś dla ludu ruskiego. Fundacya ta ma być kamieniem węgielnym wielkiej fundacyi „Imienia Tyszkiewiczów“, do współudziału w której założyciel wezwał i innych członków tego rodu, którego chorągwie stawały 500 lat temu u boku Władysława Jagiełły.

— **Kampania przeciwko „Inorodcom“.** Według krążących pogłosek, ministerstwo komunikacyi zaproponowało naczelnikowi służby ruchu kolei Południowo-Zachodnich, inż. Abrahamsonowi, aby złożył podanie o dymisyę.

W razie sprawdzenia się powyższej pogłoski, byłoby to wielkiem zwycięstwem miejscowego Związku narodu rosyjskiego, dla którego pochodzenie żydowskie urzędnika zajmującego tak wysokie stanowisko oddawna był solą w roku. Wobec wybitnych zdolności i zasług inż. Abrahamsona wszelkie dotychczasowe wysiłki związkowców w tym kierunku pozostawały bez skutku.

— **Zamknięcie biblioteki społecznej.** Ministerstwo spraw wewnętrznych zawiadomiło wczoraj general-gubernatora kijowskiego, iż na mocy postanowienia ministra spr. wewn. zamknięte zostało towarzystwo „Kijowskiej Biblioteki Społecznej“ („Kijewskaja Obszczestwiennaja Bibliotieka“, Kreszczatyk 42).

Przed kilku miesiącami inspektor drukarń Nikolskij, z rozporządzenia generał gubernatora kijowskiego dokonał rewizyi wymienionej biblioteki, przyczem nie wykryto nic nielegalnego. Po upływie pewnego czasu gubernator kijowski zażądał katalogu biblioteki i uczynił przedstawienie do władzy wyższej o jej zamknięcie. To ostatnie nastąpiło na mocy paragrafu 40 ustawy biblioteki, który opiewa: „W razie wykrycia czegoś, co się sprzeciwia porządkowi państwowemu i bezpieczeństwu publicznemu lub moralności publicznej", minister spraw wewnętrznych ma prawo w każdym czasie zamknąć bibliotekę „bez podania przyczyn".

Towarzystwo „Biblioteki Społecznej" istniało od roku 1907 i posiadało około 3,000 członków. „Biblioteka" liczyła 30,000 tomów dzieł w różnych językach. Majątek zamkniętej „Biblioteki Społecznej" na mocy ustawy przechodzi na własność miejskiej biblioteki publicznej.

— **Rezygnacya.** Wiceprezes kijowskiego Towarzystwa miłośników pokoju Afanasjew zawiadomił Zarząd Towarzystwa, iż z powodu braku czasu składa godność członka Rady Towarzystwa.

— **Prof. Zabołotnyj w Kijowie.** Profesor instytutu medycyny doświadczalnej i wyższych żeńskich kursów, p. Zabołotnyj, delegowany z Petersburga dla zbadania rozwoju i przebiegu cholery na południu Rosyi, onegdaj, w pierwszym dniu swego pobytu w Kijowie, zwiedził studnie artezyjskie. Wczoraj prof. Zabołotnyj w towarzystwie d-ra Burczaka udał się na pola irygacyjne, objechał łąki miejskie, jezioro na nich i sąsiednie posesye dla przekonania się, o ile ciecze z tych pól mogą wpływać na rozwój cholery w Kijowie. Okazało się, że z łatwością mogą one trafić do Poczajny, następnie do portu, a stamtąd do pomp wodociągowych, co jest tem łatwiej, że prawie stojąca woda w porcie stanowi nadzwyczaj sprzyjające środowisko dla rozwoju zarazków.

— **Choroba p. Djakowa.** W tych dniach prof. Małkow zbadawszy stan zdrowia prezydenta miasta, p. Djakowa, znalazł u niego wadę serca i zalecił mu kuracyę w Nauheimie. Wobec tego p. Djakow wniósł starania u władz odnośnych o urlop zagraniczny. Wogóle prezydent miasta w ostatnich czasach czuje się bardzo niedobrze i uskarża się na serce.

— **Nominacya.** Naczelnik stacyi Kijów-towarowy Kobzar został przeniesiony do Kiszyniowa; na jego miejsce mianowano naczelnika stacyi Birzuła Cikałowskiego.

— **Uwolnienie z aresztu.** Na mocy rozporządzenia sędziego śledczego do spraw szczególnej wagi uwolniono z aresztu urzędników pocztowych Czekałę i Kopkę, aresztowanych w związku z kradzieżą 10,000 rb. na poczcie. Urzędnik Krużyłka i pocztylion Pletniew zostaną przewiezieni do więzienia. Skradzionych pieniędzy dotychczas nie odszukano.

— **Poszukiwanie sprawnika.** W Kijowie wczoraj otrzymano okólnikowe rozporządzenie, aby zarządzić poszukiwanie sprawnika m. Atkarska J Czeszki, który zbiegł z pieniędzmi skarbowymi.

— **Cholera.** Wczoraj do szpitala Aleksandrowskiego przywieziono wśród objawów cholery 6 osób. U przywiezionych do szpitala dawniej, za pomocą analizy bakteryologicznej, ustalono cholerę w 10 wypadkach, zmarł 5 osób. Znajduje się w szpitalu 28 chorych.

Do szpitala Kiryłowskiego przywieziono wśród objawów cholery 5 osób, stwierdzono cholerę u 2 chorych, zmarła 1 osoba, pozostaje 86.

W szpitalu żydowskim: przywieziono 3 osoby, stwierdzono cholerę u 1 osoby, zmarła 1 osoba, pozostaje w szpitalu 24.

Ogółem dotychczas stwierdzono za pomocą analizy bakteryologicznej cholerę u 798 osób, zmarło z nich 339.

OSOBISTE.

— Wczoraj generał-gubernator kijowski gen.-adj. Trepow wyjeżdżał samochodem do Żytomierza.

— Wczoraj przybył do Kijowa członek rady ministerstwa oświaty i spraw wewnętrznych radca tajny W. Bałaszow.

— Wczoraj przyjechał do Kijowa hr. K. Ledóchowski.

— GRABIEŻ. Wczoraj w nocy na rynku Żytnim dwaj nieznajomi napadli na Bojczonkę i odebrali mu portmonetkę z pieniędzmi, paszport i inne dokumenty.

— TOPIELEC. Wyciągnięto z Dniepru naprzeciwko Ławry trup nieznanego mężczyzny; znaleziono przy nim paszport na imię S. Łapsina, mieszczanina smoleńskiego. Zwłoki odwieziono do szpitala Aleksandrowskiego dla dokonania sekcyi.

— CHLEB Z ROBAKAMI. Parę dni temu P. Kowal znalazł robaki w chlebie, kupionym na straganie Ferach Zade. Policya pociągnęła właściciela piekarni do odpowiedzialności.

— ARESZTOWANIA. Dn. 5 lipca zaaresztowano na ulicy robotnika P. Dolanowskiego, przy którym znaleziono wydawnictwa nielegalne oraz korespondencyę. W domu Nr 5 przy ul. Rejtarskiej zaaresztowano po rewizyi J. Czeczeokowa.

— KARA ADMINISTRACYJNA. F. Korniłowa, właściciela sklepu z bronią przy ul. Proreznej—skazano na grzywnę w kwocie rb. 50 za sprzedanie broni osobie, nie mającej pozwolenia na noszenie takowej.

— NIEOSTROŻNA JAZDA. Na placu Pałacowym N. Jakubowski, jadący we własnym ekwipażu, najechał na 3-letniego I. Sawina. Pogotowie udzieliło dziecku pomocy i odwiozło je do domu rodziców.

— UJĘCIE ZŁODZIEJEK. W tych dniach policya zaaresztowała trzy złodziejki—Chudolewicz, Afanasenkową i Rybicką za okradanie sklepów.—Na Proreznej zatrzymano nieznaną kobietę podejrzewaną o kradzież. Zatrzymana nazwała się Kirniłewą i podała swój adres (Głuboczyca 101). Po uwolnieniu jej okazało się, że jest to złodziejka sklepowa Efimeokowa, która obecnie znikła bez śladu.

— ZATRZYMANI PRZESTĘPCY. Onegdaj w tramwaju zatrzymano złodzieja Berkuckiego, w chwili, gdy wyciągał u jednej z osób zegarek.

U lichwiarza Filimonowa na «Tołkuczce» znaleziono rzeczy skradzione u Michejewej (Chorewaja 23).

Policya zatrzymała pozatem 4 złodziei.

— SYSTEMATYCZNA KRADZIEŻ. W drukarni Stensohna (M. Żytomierska 4) zauważono od pewnego czasu systematyczną kradzież papieru. Okazało się, że sprawcami kradzieży byli chłopcy, pracujący w drukarni—12-letni Uwarain i 15-letni Lanszew. Papier sprzedawali oni rzeźnikom na Besarabce.

— KRADZIEŻE. Na ulicy Skobelewskiej ukradziono w nocy około 4 pudów przewodników elektrycznych.—I. Gałańskiemu (Głuboczycki zauł. 4) skradziono z kieszeni portmonetkę z 110 rublami.—W jadłodajni «Czaj» przy ul. Michajłowskiej Nr 8, złodziejka Procentowa okradła S. Demczenkę. — Pozatem doniesiono się kradzieży w «Europejskich numerach» (Michajłowska 3), w mieszkaniu Kurojedowa (W. Wasylkowska 30), u Sieczkowskiej (Dymitrowska 57), Kulikowej (zjazd Andrzejowski Nr 15) i u Swajda (Plac Sienny).

— ANKIETA. W związku z wykryciem w Moskwie nadużyciami w sprawach spadkowych, zarząd kijowskiej policyi śledczej rozesłał do instytucyi kredytowych zapytanie w kwestyi depozytów złożonych na imię adw.-przys. M. Przemyskiego, A. Materanskiego, A. Hajdaszczenki i D. Timochina.

TEATR I MUZYKA.

Wieczory humoru polskiego.

P. Józef Chorąży, ceniony artysta dramatyczny z Krakowa i humorysta polski, rozpoczyna w tych dniach szereg występów w miejscowościach gub. kijowskiej.

P. Chorąży poprzednio w ciągu lat dwóch z górą gościł na Litwie, a wieczory humoru artysty dawane kolejno w gub. wileńskiej, grodzieńskiej, kowieńskiej i mińskiej cieszyły się wszędzie wielkiem powodzeniem. W dziennikach wileńskich spotykaliśmy się bardzo często z pochlebnemi wzmiankami o występach sympatycznego artysty. Krytyka wypowiadała się zawsze z uznaniem dla talentu i sumiennej pracy p. Chorążego. Artysta po dwuletnim pobycie na Litwie pozostawił wśród tamecznej publiczności polskiej najprzyjemniejsze wspomnienia.

Wieczory teatralne p. Chorążego, o nader urozmaiconym programie, pełnym zdrowego, swojskiego humoru, zdobędą prawdopodobnie i u nas dobrze zasłużone uznanie.

KRONIKA POLSKA.

— **W sprawie ujednostajnienia pisowni polskiej.** Towarzystwo miłośników ojczystego języka wniosło do Akademii Umiejętności w Krakowie memoryał o stanowcze uregulowanie sprawy pisowni polskiej, zwłaszcza w dziennikarstwie krajowem.

— **Paderewski we Lwowie.** Słynny mistrz Ignacy, jak donosi „Kuryer Lwowski", nie weźmie udziału w koncertach Chopinowskich, bo newralgia w ręce lewej nie dozwala mu grania na fortepianie. Jednak oświadczył się Paderewski z gotowością wzięcia udziału w zjeździe muzyków polskich we Lwowie, który wchodzi w program uroczystości szopenowskich we Lwowie.

Z giełdy cukrowej.

Na wczorajszem posiedzeniu komisyi notowań zaregestrowano następujące tranzakcye:

1) 6,300 pudów, Odesa-port, po 4 rub. 70 kop., natychmiast (A. Łuwacki—spekulantowi);

2) 5,400 pudów, par. Monasterzyska, po 4 rub. 46 kop., na lipiec (spekulant—A. Golembie);

3) 13,500 pudów, stacya Potasz, po 4 rub. 38 kop., na lipiec (2 Towarzystwo Iwankowskie—A. Mirkinowi);

4) 9,000 pudów, stacya Trościaniec, po 4 rub. 45 kop., natychmiast (Towarzystwo Trościanieckie — bankowi Zjednoczonemu);

5) 9,000 pudów, stacya Wapniarka, po 4 rub. 52 kop., natychmiast (A. Łukacki—spekulantowi).

Cukier przyszłej kampanii:

6) 18,000 pudów, stacya Oratów, po 4 rub. 10 kop., na wrzesień (Towarzystwo «Sob» — spekulantowi);

7) 29,700 pudów stacya Oratów, po 4 rub. 10 kop. na listopad-grudzień (spekulant — A. Mirkinowi);

8) 30,000 pudów, stacya Pobrebyszcze, po 4 rub. 12 1/2 kop. na wrzesień (Towarzystwo Spiczynieckie—moskiewskiej filii rosyjskiego banku Handlowo-Przemysłowego).

Telegramy.

(Od korespondentów własnych)

List episkopa.

Petersburg.—„Riecz" wydrukowała na swych szpaltach list episkopa mińskiego Michała poświęcony sprawie polowania na lisa w ruinach kaplicy, w którym episkop usiłuje obalić dowody przytoczone przez Belmonta w liście do Stołypina. Autor listu dowodzi, że akt oskarżenia ułożony został zgodnie z prawdą. Pomiędzy innemi ep. Michał opowiada, że strzelano do lisa wówczas, kiedy ten, uciekając przed goniącymi go myśliwymi i szukając kryjówki, starał się wdrapać na zawieszony w kaplicy obraz. Dlatego też obraz został podziurawiony śrutem.

Sprostowanie hr. Nieroda.

Petersburg.—Zarządzający stadniną Janowską koniuszy Dworu Nierod wystosował do „Now. Wrem." list, w którym zarzuca Bobrińskiemu, że w swych opisach Chełmszczyzny popełnił wiele błędów. Nieprawdą jest mianowicie, jakoby zarządzający stadninami był niemcem, a dla uzyskania posady w stadninach wcale niepotrzeba, jak to twierdzi Bobrińskij, przyjmować katolicyzmu. Zarządzający stadninami jest szwedem, a pośród jego pomocników jest tylko jeden polak. Z pośród 100 niższych funkcyonaryuszów katolików jest 47, unitów, którzy przeszli na katolicyzm 37, prawosławnych 16.

Testament ks. Ogińskiego.

Petersburg.—Według obiegających pogłosek, stwierdzono za pomocą daktyloskopii, że podpis ks. Ogińskiego na testamencie został sfałszowany przez Wonlarlarskiego.

Sprostowanie.

Petersburg. — „Birż. Wied." wydrukowały list nadesłany z kancelaryi gen.-gubernatora kijowskiego Trepowa, w którym zaprzeczono pogłoskom o nieporozumieniach jakie miały wyniknąć pomiędzy Trepowem a episkopem wołyńskim Antoniuszem.

Nadanie praw rządowych.

Petersburg.— Kijowski instytut komercyjny otrzyma w krótkim czasie prawa, jakie posiadają wyższe rządowe zakłady naukowe tego typu.

Rewizye senatorskie.

Petersburg. — Czynności komisyi rewizyjnych senatorów Garina, Diediulina, Neuhardta i Pahlena zostały już ukończone. Funkcyonują jeszcze komisye rewizyjne pod kierunkiem senatorów Gliszczyńskiego i Medema.

Petersburg.—Senator Garin pociągnął do odpowiedzialności sądowej 11 urzędników z zarządu intendentury okręgowej oraz 7 funkcyonaryuszów składów intendentury.

Autonomia Turkiestanu.

Petersburg. — „Swiet" komunikuje, jakoby senator Pahlen w swoim czasie przedstawił projekt nadania Turkiestanowi na wzór Indyi Wschodnich autonomii z wicekrólem na czele.

Dymisya.

Petersburg. — Ogłoszono urzędownie o udzieleniu dymisyi prokuratorowi finlandzkiemu Charpentier'owi, który przed paru tygodniami wystąpił w senacie finlandzkim przeciwko nowemu prawu finlandzkiemu.

Zatwierdzenie.

Petersburg.—Zatwierdzone zostało postanowienie sejmu finlandzkiego o oddawaniu broni skonfiskowanej władzom wojskowym.

Działalność banku państwa.

Petersburg. — Według projektu nowej ustawy banku państwa, przysła jego działalność ma się ograniczyć li tylko do operacyi emisyjnych i wekslowych.

Golenie wąsów.

Petersburg. — Na mocy rozporządzenia wystosowanego do wszystkich okręgów wojennych wzbronione zostało oficerom golenie wąsów.

Nowy okólnik.

Petersburg.—Ministerstwo komunikacyi rozesłało do naczelników kolei rządowych okólnik, w którym żąda przysłania spisów urzędników kolejowych z wymienieniem cenzusu naukowego, wyznania i narodowości poszczególnych funkcyonaryuszów kolejowych.

Różne.

Petersburg.—Przybył tu namiestnik Kaukazu, ks. Woroncow-Daszkow.

Petersburg. — Zamknięto wszystkie towarzystwa oświatowe w powiecie narwskim.

Petersburg.—Do ministerstwa przemysłu i handlu napływają z Samary i Permu prośby o otwarcie instytutów politechnicznych.

(Od Agencyi Petersburskiej).

Petersbug. — Wczoraj zmarł w Gatczynie profesor wojskowej akademii prawniczej, radny petersburskiego zarządu miejskiego, znany działacz słowiański generał Włodzimierz Wołodimirow.

Charbin.—Omawiając konwencyę rosyjsko-japońską, cała chińska prasa nacyonalistyczna dochodzi do wniosku, że porozumienie to zagraża interesom i wpływom Chin tak w Mandżuryi jak, i w Mongolii.

Ryga. — Otwartą została wystawa jubileuszowa oddziału inflandzkiego towarzystwa rosyjskiego hodowli ryb i rybołówstwa.

Petersburg. — Ministerstwo spraw wewnętrznych otrzymało d. 26 czerwca od zarządzającego gubernią archangielską zawiadomienie o aresztowaniu przez rosyjski transportowiec wojenny „Bakan" rybackiego statku angielskiego „Onward". Z nadesłanego następnie do ministerstwa raportu komendanta statku wojennego „Bakan" okazało się, że „Onward" podczas aresztowania znajdował się poza granicą obszaru wodnego, nad którym miał polecony dozór transportowiec rosyjski. Wobec tego na zlecenie przewodniczącego obecnie w radzie ministrów sekretarza stanu Kokowcowa, wystosowano natychmiast rozporządzenie do władz administracyjnych gub. archangielskiej, aby statek angielski niezwłocznie uwolniono. O rozporządzeniu tem zakomunikowano również posłowi angielskiemu, który interpelował w tej sprawie rząd rosyjski.

Archangielsk. — Na skutek rozporządzenia z Petersburga, aresztowany przez rosyjski transportowiec wojenny rybacki statek angielski „Onward" został uwolniony dnia 5 lipca.

Berdiansk.—Za roztrwonienie pieniędzy skarbowych oddany został pod sąd cały tutejszy zarząd mieszczański.

Brześć-Litewski.—Z rozporządzenia prokuratora ponownie aresztowano właściciela hotelu Bakowa podejrzanego o ukrywanie kasyera Grzegorzewskiego, który zdefraudował 130,000 rb. i zbiegł do Ameryki.

Petersburg.—Misya chińska z księciem Tsai-Tao na czele wczoraj o godz. 9 wieczorem udała się do Moskwy.

Tyflis.—Mieszkanka Tyflisu Czykwaidze, którą aresztowano wraz z członkiem bandy terorystów zeznała, że oddano jej do przechowania bomby. Bomby te zakopała w ziemię w okolicy podmiejskiej. Władze w oznaczonem miejscu znalazły osiem bomb nabitych, które niezwłocznie rozsadzono. Odłamy skał siłą wybuchu wyrzucone zostały na znaczną odległość.

Tyflis.—Między stacyami kolei zakaukazkiej Szemachą i Kurdamirem otwarta została komunikacya samochodowa.

Mińsk.—Otwarto tu kursy pedagogiczne dla nauczycieli i nauczycielek wiejskich.

Ryga.—Prezes rady ministrów o g. 10-ej wieczorem wyjechał z Rygi.

Mohylów.—Trzej złoczyńcy zbrojni ograbili rzeczycki sklep monopolowy.

Petersburg. — Onegdaj ekspresem kolei Syberyjskiej przybyli z podróży po Dalekim Wschodzie książę Jan Albrecht Mecklemburg Schwerin z małżonką księżną Elżbietą.

Petersburg.—Chińska misya wojskowa z księciem Tsai-Tao odwiedziła Krasne Sioło, gdzie była obecną na rewii kawaleryi i artyleryi konnej, poczem odbyło się śniadanie galowe.

Odesa.—Awiator Utoczkin dokonał wzlotu ponad portem, następnie uczynił wzrot w kierunku Wielkiej Fontanny poczem przeleciał nad obozem i wylądował na placu obozowym. Następnie Utoczkin dokonał drugiego wzlotu, tym razem nad ziemią. Wzloty trwały ogółem 40 minut; i awiator utrzymywał się na wysokości 200 metrów nad poziomem morza.

Wołogda.—Zjazd inspektorów szkolnych stwierdził brak szkół i nauczycieli. Postanowiono wszcząć starania o otwarcie nowych seminaryów nauczycielskich i kursów pedagogicznych przy gimnazyach żeńskich, oraz o delegowaniu inspektorów szkół ludowych, w celu zapoznania się ze stanem szkolnictwa zagranicą.

Symferopol. — W Jałcie ulewa wyrządziła straty, wynoszące z górą 300,000 rubli; w powiecie straty wynoszą 100,000 rb. Sutereny w wielu domach zostały zalane.

Połtawa. — Zmarły niedawno właściciel ziemski Batalin przekazał w testamencie swój majątek 850 dziesięcin obszaru, oraz około 300,000 rb. gotówką ziemstwu perejasławskiemu na cele oświatowe.

Mikołajów.—Podczas restauracyi soboru w Wozniesieńsku, wskutek zawalenia się rusztowań sześciu robotników zostało ciężko pokaleczonych.

Cholera.

Petersburg. — Według danych agencyi telegraficznej petersburskiej w gubernii taurydzkiej od początku epidemii zachorowało 41 osób, zmarło 17; w powiecie bobrowskim gub. woroneskiej od początku epidemii zachorowało 30, zmarło 11, wyzdrowiało 7; w Maryupolu wobec masowych zasłabnięć na cholerę w porcie i fabrykach robotnicy porzucają pracę, pomimo podwyższenia płacy: w porcie porzuciło pracę 500 robotników, ładujących towary na okręty; w kantorze transportowym kolei ekaterynińskiej — 120 robotników; coraz częściej zdarzają się wypadki zasłabnięć wśród inteligencyi. W Kerczu zachorowało 21 osób, zmarło 9, pozostaje chorych 77; w Kremieńczugu w ciągu tygodnia zachorowało 19 osób; w Nowoczerkasku w tym czasie zachorowało 42 osoby, zmarło 20, wyzdrowiało 16; w okręgu czerkaskim zachorowało 200, zmarło 95, wyzdrowiało 36; w okręgu rostowskim zachorowało 280, zmarło 121, wyzdrowiało 152; w okręgu taganrogskim i w m. Taganrogu zachorowało 221, zmarło 176, wyzdrowiało 14; w okręgu donieckim zachorowało 132, zmarło 65, wyzdrowiało 59; w pierwszym i drugim okręgach donieckich zachorowało 173, zmarło 85, wyzdrowiało 40; w okręgu sulskim zachorowało 107, zmarło 48, wyzdrowiało 29; w Rostowie i Nachiczewaniu pozostaje chorych 459, zachorowało 220, zmarło 68, wyzdrowiało 228. Ogółem w Rostowie i Nachiczewaniu zachorowało 1,391, zmarło 689, wyzdrowiało 579. W tygodniu ubiegłym zachorowało: w Odesie 60 osób, zmarło 35, wyzdrowiało 11, pozostaje chorych 49, w gub. samarskiej zachorowało 305 osób, zmarło 94; w Sewastopolu zachorowało 11, zmarło 7, wyzdrowiało 8, pozostaje chorych 6. Od początku epidemii: w gub. symbirskiej zachorowało 59 osób, zmarło 20, pozostaje chorych 39. Od 21 do 28 czerwca w 27 miejscowościach gub. tambowskiej zachorowało 97 osób, zmarło 36; od początku epidemii zachorowało 182, zmarło 63. W gub. charkowskiej zachorowało 47 osób, zmarło 22.

W Charkowie zachorowały 3 osoby, zmarła 1; w gub. charkowskiej zachorowało 146, zmarło 68. W Mohylowie zachorowało 5, od początku epidemii zachorowało 180, zmarło 101. W Syzraniu zach. 1, zm. 1; w Nikołajowie zach. 2. W Wiatce z fabryki Dołguszyna przywieziono do szpitala jednego chorego z symptomatami cholery. W Penzie zach. 9, zm. 4. W Karsie zachorowały i zmarły 2 osoby. W Kierczu zach. 15, zm. 7, pozostaje chorych 85. Z Odesy donoszą, że w limanie Dniestru wykryto przecinki choleryczne. W pow. ługańskim zanotowano 1,064 wypadków, pozostaje chorych 869.

Petersburg. — Wczoraj zachorowało 30 osób, zmarło 4, pozostaje chorych 73.

Londyn.—Jak donosi „Daily Chronicle", rząd angielski zwrócił się do znanego angielskiego socyal-demokraty agitującego w Finlandyi z żądaniem, aby zaprzestał agitacyi lub opuścił Finlandyę. „Pan ten" —kończy gazeta, nigdy nie przemawiał w imieniu prasy angielskiej—chyba tylko w imieniu nieznacznej grupy gazet socyal demokratycznych. Młodofinowie są w błędzie, jeżeli przypuszczają, że posiada on jakiekolwiek wpływy w prasie angielskiej.

Londyn. — Londyńska izba handlowa zgotowała przyjęcie przybyłym tutaj z Rosyi studentom technologom. Po zwiedzeniu Londynu studenci rosyjscy udają się do Paryża.

Paryż. — Prezydent Falliéres przyjął margrabiego North—Hamptona, który urzędownie zakomunikował prezydentowi o wstąpieniu na tron króla Jerzego V, przyczem oznajmił, że nowy król czuje się szczęśliwym, widząc coraz serdeczniejsze stosunki między Francyą a Anglią. Falliéres ze swej strony oświadczył, że rząd francuski dołoży wszelkich starań, aby jeszcze bardziej zacieśnić węzły przyjaźni między temi państwami.

Teheran.—Aresztowany został furman, który wiózł mordercę seid-Abduła. Znani są już z imienia i nazwiska zabójcy i wspólnicy zamachu należący do bandy Chajdarchana. Rząd nie decyduje się aresztować ich. Wiele kobiet schroniło się w meczecie dworskim.

Konstantynopol.—Pogłoski o zwróceniu się patryarchy do mocarstw w kwestyi cerkiewnej w Macedonii nie są zgodne z prawdą. W rzeczy samej patryarcha nosił się z tego rodzaju projektem, ale wobec możliwych represyi ze strony rządu projekt ten prawdopodobnie nie dojdzie do skutku. Patryarcha wszczął starania w celu uzyskania pozwolenia na zwołanie w Konstantynopolu zgromadzenia narodowego greków ottomańskich, któreby się zajęło kwestyą cerkiewną. Ale pozwolenia na tego rodzaju zjazd prawdopodobnie nie da się uzyskać.

Konstantynopol.—W związku z wykryciem tajnego stowarzyszenia, mającego na celu walkę z komitetem „Jedności i Postęp"—w dalszym ciągu trwają aresztowania. Pomiędzy innymi aresztowano jednego z posłów do parlamentu.

Melburn. — Podczas zderzenia pociągów na stacyi Richmond odniosło rany 114 osób, w tem 33 ciężkie.

Paryż.—Do agencyi Hawasa telegrafują z Fezu: „berberowie skoncentrowali się w okolicach Thazy, aby przeszkodzić dalszemu posuwaniu się francuzów z Mului. Ludności ogłoszono, że w ciągu 10 dni stosunki handlowe z Algierem będą przerwane.

Tabris.—Wiadomość o zamordowaniu w Teheranie musztechida seid-Abdula wywołała tu ogromne wrażenie. Odprawiono nabożeństwo żałobne, na którem obecni byli przedstawiciele rosyjskiego konsulatu.

Londyn.—Izba gmin. Na zapytanie wystosowane przez Seymur Kinga do sekretarza stanu Greya w sprawie aresztowanego przez kanonierkę rosyjską „Bakan" angielskiego statku rybackiego „Onvard", Grey odpowiedział, że według nadesłanych przez posła angielskiego w Petersburgu informacyi, na skutek rozporządzenia rządu rosyjskiego właściciel i załoga statku angielskiego „Onvard" zostali wypuszczeni na wolność.

Serajewo. — Do sejmu bośniackiego wniesiony został projekt prawa o wydawaniu zapomóg w celu wykupu ziem kmiecych, na podstawie porozumienia włościan z właścicielami ziemskimi.

Salzburg. — Otwarty został V wszechświatowy kongres kongregacyi maryańskich. Na kongres przybyło 2,000 delegatów.

GIEŁDA PETERSBURSKA.

Dnia 6-go lipca 1910 r.

Weksle terminowe na Londyn 3 m. 10 f. st.	—.—
„ czeki za 10 f. st.	94.60
„ na Berlin 3 m. za 100 m.	—.—
„ czeki za 100 mar.	46.25
„ na Paryż 3 m. za 100 fr.	—.—
„ czeki za 100 fr.	37.54
Dyskonto giełdowe	—.—
4% państwowa renta	93 1/8
5% Pożyczka 1905 r.	104 1/4
5% pożyczka 1908 r.	104 3/4
4 1/2 Pożyczka 1905 r.	100
5% Pożyczka 1906 r.	104 1/8
4 1/2% pożyczka 1909 r.	99 7/8
4% Listy zast. Szlach. Banku	90 1/4—90 3/4
4 1/2% Listy zast. Szlach Banku Ziem.	95 1/2—96
5% „ „ „	93 7/8
4% Świadectwa Włościańskie	90 1/4
4 1/2% „ „	95 1/2—96
5% świadectwa włościan.	100 1/2
5% pożyczka prem. 1864 r.	495
„ „ 1866 r.	384 1/2
5% obl. prem. Szlach. Banku	333 1/2
3 1/2% Listy Zast. Szlach. Banku Ziem.	86
4 1/2% Oblig. Petersb. M. Kred. T-a	92 1/8
5% „ Bakińsk.	86
5% Oblig. Kijowsk. M. Kred. T-wa	—
4 1/2% „ „	—
5% Oblig. Moskiewsk. Kred. T-a	—
4 1/2% „ „	93 3/4
5 1/2% Oblig. Odesk. Kred. T-a	—
5% „ „	96 1/8
4 1/2 „ Bessar.-Taur. B. Ziem.	92
4 1/2 „ Wileńk. Banku Ziem.	92 1/8
4 1/2 „ Dońsk.	91 1/4
4 1/2 „ Kijowsk. Banku Ziem.	92 1/2
4 1/2 „ Moskiewsk.	—
4 1/2 „ Niz.-Samar.	92 3/8
4 1/2 „ Połtawsk.	92 1/8
4 1/2 „ Tulsk.	92 1/2
4 1/2 „ Charkowsk.	92 1/8
4 1/2 Listy Zast. Chers. Banku Ziem.	92 1/2
Akcye 1-go T-a Żegl. po Dnieprze	—
„ 2-go „ „ „	—
Akcye T-a Kaukaz i Merkury	270
Akcye Rosyjsk. Tow. Żegl. Handl. Czarn.	665
„ Ros. T-wa transport. i asekur.	—
„ T-a Ubezpieczeń „Rosya"	437
„ Mosk. K. Woroneż. kolei	476
„ Mosk. Wind.-Rybinsk	176
„ Poł.-Wschod. kolei	251
„ Azowsko-Dońsk.	574
„ Wołżsko-Kamsk. b.	980
„ Rosyjsk. dla Handlu Zewn.	424
Akcye Ros. Chińsk.	227
„ Ros. Handl. Przemysł.	377
Akcye Petersbursk. Międzynar. Komerc.	531
„ Petersb. Dyskont. Pożyczk.	532
„ Petersb. Prywatni.-Komm.	—
„ Kijowsk. pryw. banku handl.	—
„ Besarabsko-Tauryck.	—
„ Wileńsk. Ziemsk. Banku	597
„ Dońsk. Banku Ziemsk.	670
Akcye Kij. Banku Ziemskiego	—
„ Moskiewsk. „	702—707
„ Niżegor.-Samar. „	—
„ Połtawsk. „	610
„ Petersb.-Tulsk. „	458
„ Charkowsk. „	490
„ Bakińsk. T-a Naftow.	283
„ Kaspijsk. T-wa	4125
„ Naft. i Handl. T-a Mantasz. i Ko.	125
Udziały Naft. T-a Br. Nobel	10200
Akcye Tow. Naft. Br. Nobel	560
„ Bransk. Kopalni Węgla	—
„ Bransk. Rels. Fabr.	124
„ Naft. T-wa Hartman	245
„ Kołomieńsk. Fabryki	247
„ Fabr. Malcewsk.	429—433
„ Petersbursk. Metallurg.	163
„ Nikopol-Mariupolsk	89
„ Putiłowsk.	146
„ Rosyjsk. Bałt. Fabryki	420
„ Ros. Fabr. lokomot. (Buo)	208
„ T-a Odlewni stali „Sormowo"	150 1/2
Akcye Fabr. Wag. Fenix	265
„ T-a „Dwigatiel"	88
„ Dońsko-Jurjewsk. Metall. T-a	154

Usposobienie walorów państwowych i premiówek stałe; prywatnych papierów hypotecznych mocne, papierów dywidendowych chwiejne i nierówne.

GIEŁDY ZAGRANICZNE.

—o:o—

Dnia 6-go lipca 1910 r.

Berlin	Wypłaty na Petersburg	216.20
	Kurs wekslowy na Petersburg na 8 dni	—.—
	4 1/2% pożyczka 1905 r.	109.50
	4% renta państwowa 1894 r.	93.00
	Rosyj. bil. kredyt. 100 rub.	216.00
	Dyskonto prywatne	3%
	Usposobienie spokojne.	
Wiedeń.	5% pożyczka rosyjska 1906 r.	103.975
Paryż.	Wypłaty na Petersburg:	
	Cena najniższa	265.25
	Cena najwyższa	267.25
	4% renta państwowa 1894 r.	—.—
	4 1/2% pożyczka 1909 r.	99.80
	5% pożyczka rosyjska 1906 r.	104.80
	Dyskonto prywatne.	2%
	Usposobienie cepało.	
Londyn.	5% pożyczka rosyjska 1906 r.	105 1/4
	4 1/2% pożyczka rosyjska 1909 r.	100 1/8
Amsterdam	5% pożyczka rosyjska 1906 r.	—
	4 1/2% „ „ 1909 r.	—

ROZMAITOSCI.

Pojedynek na oczy między Napoleonem i Dawidem d'Augersem. »Mercure de France« donosi, że sławny rzeźbiarz Dawid d'Augers w roku 1810 uczęszczał jeszcze do akademii sztuk pięknych. Pewnego dnia w atelier, gdzie pracował jako akademik, mówiono o cesarzu Napoleonie i o potędze jego wzroku, potędze, której nie potrafił oddać żaden z malarzy na obrazach przez siebie malowanych. »Załóżmy się« — odezwał się wtedy Dawid d'Angers, — »że ja spowoduję, iż Napoleon opuści wzrok ku ziemi«. »Ty? Dobrze! zakładamy się« — odpowiedzieli chórem koledzy. W kilka dni później cesarz zjechał do Paryża. Jadąc konno przez Avenue des Champes Elysées, Napoleon uczuł zwrócony na siebie czyjś wzrok. Zatrzymał konia i spojrzał na dotyczącego młodego mężczyznę, stojącego tuż naprzeciw niego w pierwszym rzędzie widzów. Tym śmiałkiem był Dawid. Opowiadają o nim, że jego wzrok posiadał również moc niesłychaną. Patrzył na Napoleona, a Napoleon na niego. Pojedynek odbywał się między dwoma równemi siłami. Ale po kilku chwilach Dawid musiał wzrok opuścić. Przegrał zakład. Szereg zwycięstw oczu cesarza Napoleona wzbogacił się o jedno więcej.

3)

A. E. W. MASON

Straszny Dom.

—:(:):—

(z angielskiego przełożyła M. S).

Głos Threska stał się powolniejszym, jak gdyby rozkładał na sylaby czas katastrofy!

— A później od pasa do ramion... a później od ramion dalej, aż znikniesz zupełnie, zanim jakakolwiek pomoc może ci przybyć.

Urwał nagle, zmienił postawę, głowa mu zwisła, grzbiet się wyprężył, a oddech stał się dziwnie świszczący.

— Lindo! — krzyknął głosem drżącym i głuchym, Lindo!

Glynn, pomimo, że był mało wrażliwy, porwał się z miejsca. Znużenie po podróży, odosobnienie tego domku wśród okolicy posępnej i monotonnej, atmosfera trwogi, która go zewnątrz i wewnątrz otaczała, wszystko zaczynało działać mu na nerwy.

— Kto tam jest? — zapytał bardzo głośno.

Linda położyła mu rękę na ramieniu.

— Niema nikogo. Nie zwracaj pan uwagi, wyszeptała.

Glynn ujrzał, że drżała i przyszło mu na myśl zadać jej jedno pytanie. Zdało mu się, że gdy nań odpowie, wytłómaczy mu zarazem, dlaczego Thresk przyciska czoło do szyb okna i woła swą żonę takim niezwykłym głosem. Spytał:

— Czy Channing zniknął... przy tem drzewku?

— Nie!—pośpiesznie zaprzeczyła.

I z równym pośpiechem zagłębiła się w siedzenie.

Glynn, odwróciwszy się, ujrzał Threska, który niepostrzeżenie przysunął się do nich, stojącego tuż za sobą.

— Nie! — powtórzył Thresk, nie zniknął, lecz umarł. Nie wiedziałeś pan o tem, a więc wiedz, że on umarł.

I w wybuchu nagłego uniesienia mówił dalej:

— Taki zdolny chłopiec... zdolny, jak dyabeł. To pana dziwi, panie Glynn, że tak mówię? Pan go za mało ceniłeś, również jak i my wszyscy.

— Uważaliśmy go dziś za zmokłą kurę, za coś w rodzaju domowego zwierzęcia, za biedne słabe stworzenie i nieużytecznego intruza, który się wciskał podstępnie do cudzego domu... myliliśmy się wszyscy... oprócz Lindy.

Linda w milczeniu, ze spuszczoną głową, siedziała w ten sposób, że Glynn mógł widzieć jej profil; chociaż nie wymówiła ani słowa, jednak wargi jej drżały.

— Tak, Linda miała słuszność. Czy wiesz pan?..

I Thresk zwrócił się niedbale ku Glynnowi.

— Czy wiesz pan, że jakiś czas była narzeczoną Channinga?

— Tak, wiem o tem, rzekł Glynn zmieszany.

— Wogóle dla nas wszystkich było to niezrozumiałem, zdawało się nam nierozsądnem, by młoda dziewczyna, taka jak Linda, wybrała takiego Channinga. Jednak miała ona racyę. Channing był przebiegłym... och! bardzo przebiegłym, gdyż...

Schylił się, biorąc Glynna za rękaw:

— Gdyż umarł!

Glynn cofnął się.

— Co pan mówisz?

— Mówię, że gardło mię boli dzisiejszego wieczoru—odpowiedział Thresk wśród śmiechu.

Glynn z trudem zdołał się opanować.

— Ach, tak—rzekł, jakby po raz pierwszy zauważył bandaż, widzę, że pan ma zranioną szyję. W jaki sposób to się stało?

Thresk szyderczo się roześmiał:

— W sposób bardzo głupi. Pozwolisz pan cygaro, panie Glynn?

Sprzątnięto obiad i przyniesiono kawę.

Thresk powstawszy, zbliżył się do półki kominka, by przynieść pudełko cygar. Gdy powracał, uwaga jego zwróciła się na zwój pergaminu, wiszącego na gwoździu obok kominka.

— Widzisz pan to?—Spytał, rozwijając rulon. Jest to drzewo genealogiczne rodziny mego właściciela. Przodkowie P. Roberta Mc. Cullough sięgają czasów Bruce'a. Z niczego na świecie P. Mc. Cullough nie jest tak dumny, jak z tego pergaminu, nic na świecie więcej go nie zajmuje.

Obracał rulon przez jakiś czas w ręku i głosem człowieka, który sam do siebie mówi, rzekł:

— Czyż to nie ciekawe?

Glynn, powstawszy również, zbliżył się do miejsca, z którego mógł widzieć rulon, zasłonięty mu przez ciężką postać Threska. Ale Thresk zamilkł, Glynn usiadł więc znowu przy stole, tym razem na krześle zajętem poprzednio przez Threska, krzesło zaś jego, stojące między Threskiem i Lindą, pozostało puste.

— Mnie zaś jeżeli co zajmuje, mówił dalej Thresk, jakby we śnie, to to, co dzieje się teraz, a dzieją się rzeczy zajmujące, dziwne i fantastyczne, lecz jawne tylko dla tych, którzy chcą widzieć. Tak, przez wieki całe, Mc. Culloughowie następowali jedni po drugich, żyli w tym zapadłym kącie odległych wysp, znali napady, wojny, rewolucye, walenie się tronów, a jednak, nigdy w tym domu nie zaszło coś równie zajmującego, równie dziwacznego, jak to, co się zdarzyło nam, zwykłym przybyszom, zamieszkałym tu dla polowania.

Rulon papieru wymknął mu się z rąk. Wówczas, jakby się budząc ze snu, przyniósł na stół pudełko z cygarami.

— Zmieniłeś pan krzesło, z uśmiechem zauważył, podając Glynnowi pudełko.

Glynn wziął cygaro i wygodnie rozparty, przyciął jego koniec. Prostując się, by je zapalić, ujrzał pudełko stojące na tem samem miejscu i Threska nieporuszonego, zdającego się zapominać o obecności swego gościa. Stał on, jak przykuty, z oczami utkwionemi w próżne krzesło. I nagle wykrzyknął:

— Lindo, strzeż się!

Ostrzeżenie to wybuchło tak nieoczekiwanie i gwałtownie, że Linda podskoczyła, przyłożywszy rękę do serca.

Glynn równie przestraszony, uczuł gniew.

— Czego ma się strzedz pani Thresk?—zawołał.

Na jedną chwilę Thresk odwrócił wzrok od pustego krzesła.

— Więc nic pan nie widzisz? — wyjąkał, a oczy jego znów przybrały ten sam wyraz. Nie widzisz pan cienia, który pochyla się ku Lindzie przez stół i przyćmiewa blask świec?

— Nie, nie widzę nic podobnego do cienia.

— Doprawdy!—szydził Thresk z dziwnym uśmiechem. A więc mylisz się pan. Czyż pan nie czujesz w tym salonie, tuż przy nas, czegoś bardzo dziwnego i tajemniczego?

— Ja tylko widzę — odrzekł Glynn, że pan przestrasza panią Thresk.

Siedząc sztywnie przy stole i powstrzymując ręką bicie serca, Linda w istocie zdawała się być skamieniałą z trwogi. Thresk zwrócił się ku niej, wyraz niepokoju i troskliwości złagodził jego nieruchome rysy, czyniąc je prawie tkliwymi.

Ujął żonę wpół i z wyrazem czułej nagany pytał:

— Czyż ja cię przestraszyłem, Lindo? Chyba tylko zaciekawiłem.. podobnie jak sam jestem zaciekawiony... ale nie przestraszyłem. Niema tu nic takiego, coby nas mogło przestraszyć, nie jesteśmy dziećmi przecież.

— Och! Sim, rzekła, zwieszając się na jego ramieniu.

Odprowadził ją do sofy i usiadł obok niej.

— Tak... Dobrze nam tu razem.

Zaledwie wymówił ostatni wyraz, gdy głos zamarł mu na ustach. Patrzył przez chwilę w przestrzeń, poczem ruchem stanowczym spuścił ramię, obejmujące wpół żonę i odsunął się, czyniąc między nią a sobą puste miejsce.

— Obecnie,—rzekł z goryczą, jesteśmy przynajmniej wszyscy czworo na właściwych nam miejscach.

— Wszyscy troje, sprostował Glynn, obszedłszy stół, gdzież jest czwarty?

Głos, najzupełniej spokojny, zabrzmiał mu w odpowiedzi:

— Między mną i moją żoną. Gdzież indziej mógłby być?

Nerwowy dreszcz wstrząsnął Glynnem. W salonie, oprócz Lindy, Threska i jego samego, nie było nikogo, absolutnie nikogo. Glynn zdawał sobie doskonale sprawę, że powstający w nim niepokój wypływa z odosobnienia i pustki miejsca, zaś sposób bycia i mowa Threska także nie mało doń się przyczyniły. A jednak... a jednak nie dziwił się, że Linda wzywała go tak nagląco. Czuł dreszcze lodowate, przebiegające mu po plecach i jeżenie się włosów na głowie.

— Co pan chcesz przez to powiedzieć?—zawołał gwałtownie.

Linda powstała i z żywością zbliżyła się ku niemu, wzrokiem błagając go o milczenie.

— Niema nikogo, zaprzeczyła cicho.

— Za pozwoleniem! — ciągnął Glynn podniesionym głosem. Proszę mi wytłómaczyć choć trochę swe dziwaczne fantazye. Kto jest czwarty?

Thresk się zachmurzył.

— A któż mógłby być inny?

— Ale nakoniec, któż to taki? — nalegał Glynn.

— Channing!—odrzekł Thresk, Rupert Channing.

Znieruchomiał na chwilę, zamyślony, z głową pochyloną na piersi; tymczasem Glynn snuł wątek rozpierzchłych wspomnień, które mu się budziły w pamięci. Przyjaciele Lindy udzielali sobie, w epoce jej zamążpójścia, różnych wiadomości: kochała ona rozpaczliwie Channinga, małżeństwo z Threskiem zostało jej narzucone przez rodzinę, resztę dokonała wytrwałość Threska i było to czemś w rodzaju epizodu z porwania Sabinek, przeniesionego w nasze czasy. Glynn przypomniał sobie tę historyę i sądził, że Thresk dostarczy mu bliższych w tej sprawie wyjaśnień. Po chwili Thresk przemówił znowu, ale tonem człowieka, który się czuje obrażony:

— To niepojęte, żebyś pan również nic nie widział.

— Czyż był już ktoś, kto nie widział także?

— Tak, był pies—odrzekł Thresk, wpatrując się w ogień. Pan i pies.

I z uporem drażniącym powtarzał:

— Pan i pies...

I następnie dodał:

— Zresztą pies wkońcu zobaczył. I pan również zobaczy.

Linda chciała się wmieszać, lecz Glynn dał jej znak milczenia. Thresk pogrążył się znów w swych myślach.

(D. c. n.)

REDAKTORZY I WYDAWCY

TOMASZ MICHAŁOWSKI

ANTONI CZERWIŃSKI

Drukarnia Polska w Kijowie, ulica W.-Wasylczykowska (Prorezna 9) róg Puszkińskiej.